PR

Cena numeru 3 zł

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — ŁÓDŹ, NIEDZIELA, DNIA 29 SIERPNIA 1948 ROKU — Nr. 237 (1171)

GŁOS W OBRONIE POKOJU

Rezolucja Światowego Kongresu Intelektualistów — wzywająca uczonych i działaczy kultury do walki o postęp, wolność i braterskie współżycie narodów świata

My, działacze kultury, nauki i sztuki z 45 krajów, zgromadzeni w polskim mieście *Wrocławiu*, zwracamy się do intelektualistów świata!

Przypominamy o *śmiertelnym* niebezpieczeństwie, które niedawno jeszcze groziło kulturze ludzkości. *Byliśmy* świadkami barbarzyństwa *faszystowskiego*, niszczenia *zabytków historycznych* i kulturalnych, *prześladowania* i zagłady *ludzi pracy* naukowej, sponiewierania *wszystkich* wartości duchowych, byliśmy świadkami faktów, zagrażających elementarnym pojęciom *sumienia*, *rozsądku* i postępu.

Kultura *ludzkości* ocalona została za cenę *niespotykanych* dotąd ofiar, dzięki ogromnemu natężeniu wszystkich sił demokratycznych Związku Radzieckiego, *narodów* Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dzięki bohaterskiej walce oporu narodowego w krajach zagranicznych zagarniętych przez faszyzm.

Jednak wbrew woli i pragnieniom narodów świata, garstka żądnych zysków ludzi w Ameryce i Europie, którzy przejęli w dziedzictwie po faszyźmie idee wyższości *rasowej* i negacje postępu, którzy zapożyczyli od faszyzmu tendencje do rozstrzygania wszystkich *spraw* siłą oręża, znowu *gotuje* zamach na *dorobek* duchowy narodów *świata*.

Kulturze *krajów* europejskich, które wniosły ogromny *wkład* do światowego dorobku ludzkości, *grozi* niebezpieczeństwo utraty *oblicza* narodowego

W wielu *krajach* — w Grecji, w Hiszpanii, w krajach Ameryki Łacińskiej — wrogowie postępu siłą ochraniają dawne i rozniecają nowe ogniska faszyzmu.

Wbrew rozsądkowi i sumieniu trwa na dal i nawet wznosi się ucisk jednostek i całych narodów, które ciemiężcy nazywają kolorowymi.

Ludzie, którzy przejęli metody faszyzmu, uprawiają w swoich krajach dyskryminację rasową, prześladują wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki.

Odkrycia naukowe, które mogły służyć dobru ludzkości, obraca się na tajną produkcję środków zniszczenia, plamiąc i podważając wysokie powołanie nauki.

Słowo i sztuka pod władzą tych ludzi, zamiast oświecać i zbliżać narody, rozniecą niskie namiętności i nienawiść do człowieka, toruje drogę wojnie.

Głęboko wierząc w konieczność swobodnego rozwoju i rozpowszechniania zdobyczy postępowej kultury we wszystkich krajach, w imię pokoju, postępu i przyszłości świata — protestujemy przeciwko wszelkim ograniczeniom tych swobód i podkreślamy konieczność wzajemnego porozumienia się kultur i narodów w interesie cywilizacji i pokoju.

Zdając sobie sprawę z tego, że współczesna wiedza wyzwoliła nowe potężne siły, które z całą pewnością będą użyte przez ludzkość bądź na jej dobro, bądź na szkodę — kongres protestuje przeciwko korzystaniu z nauki dla celów zniszczenia i wzywa do zmobilizowania wszystkich sił, aby szeroko rozprzestrzenić wiedzę po całym świecie i użytkować środki naukowe do szybkiego zwalczania nędzy, ciemnoty, chorób i niedostatków, od których cierpi większość ludzkości.

Kongres *domaga się również* zniesienia *ograniczeń*, które stoją na przeszkodzie swobodnemu poruszaniu się osób, służących sprawie pokoju i postępu oraz ograniczeń w ogłaszaniu i rozpowszechnianiu książek, wyników badań naukowych i wszystkich naukowych i kulturalnych zdobyczy, służących tej samej sprawie.

Narody całego świata nie chcą wojny i mają dość sił, aby uchronić pokój i kulturę od zakusów nowego faszyzmu.

INTELEKTUALIŚCI ŚWIATA!

Na nas spoczywa wysoka odpowiedzialność wobec naszych narodów, wobec ludzkości, wobec historii.

Podnosimy głos w obronie pokoju, w obronie swobodnego rozwoju kulturalnego narodów, w obronie ich niepodległości narodowej ich ścisłej współpracy i przyjaźni.

Wzywamy wszystkich ludzi pracy umysłowej we wszystkich krajach świata do rozważania naszych wniosków.

— DO ZORGANIZOWANIA KRAJOWYCH KONGRESÓW DZIAŁACZY KULTURY W OBRONIE POKOJU.

DO TWORZENIA WSZĘDZIE KRAJOWYCH KOMITETÓW OBRONY POKOJU..

— DO UMACNIANIA W INTERESIE POKOJU MIĘDZYNARODOWYCH WIĘZÓW ŁĄCZĄCYCH DZIAŁACZY KULTURY WSZYSTKICH KRAJÓW.

Narady w Moskwie

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi, że przedstawiciele trzech państw zachodnich w Moskwie odbyli w sobotę w południe narady w amabasadzie brytyjskiej. Przedmiot narad nie jest znany. Zdaniem Reutera, powołującego się na przypuszczenia pewnych obserwatorów, mogły one dotyczyć sprawy wydania łącznego komunikatu czterech mocarstw o przebiegu dotychczasowych rozmów.

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi, że minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Bevin otrzymał od swego specjalnego wysłannika w Moskwie Robertsa obszerne sprawozdanie z piątkowej konferencji przedstawicieli trzech państw zachodnich z ministrem spraw zagranicznych ZSRR Mołotowem.

Dymisja rządu we Francji

Gabinet Andre Marie ustąpił. — Duclos proponuje powołanie rządu jedności demokratycznej — dla uratowania Francji



Andre Marie

PARYŻ PAP. — W sobotę nad ranem po 16-godzinnych burzliwych debatach rząd Andre Marie, który przetrwał zaledwie 32 dni, podał się do dymisji. Powodem dymisji była rzekomo niemożność uzgodnienia stanowiska poszczególnych członków gabinetu w sprawie projektów finansowych ministra Reynaud. Głównym przedmiotem kontrowersji była podobno sprawa podwyżki płac. Jak twierdzą w kołach poinformowanych, ministrowie socjalistyczni zażądali przyznania ogólnej podwyżki płac w wysokości 15 — 20 proc. z mocą wsteczną od 1 maja, podczas gdy min. Reynaud zgadzał się jedynie na 10 procentową podwyżkę płac.

Prezydent Vincent Auriol, po przyjęciu dymisji premiera Marie, niezwłocznie wezwał do pałacu Elizejskiego przedstawicieli poszczególnych frakcji parlamentarnych celem odbycia z nimi narad. Prezydent konferował również z ministrem Reynaud. W Paryżu wyklucza się jednak możliwość, aby prezydent powierzył misję formowania nowego rządu Reynaud z uwagi na to, że nie uzyskałby on koniecznej większości w parlamencie. Prezydent Auriol, jak twierdzą, dążyć będzie do najszybszego przezwyciężenia kryzysu rządowego we Francji. Sytuację komplikuje jednak fakt, że Zgromadzenie Narodowe odroczyło swe debaty do dnia 2 września, wobec czego desygnowany premier nie mógłby uzyskać przed tym terminem tzw. inwestytury. Jest możliwe jednak, że prezydent Auriol zdecyduje się na wcześniejsze zwołanie posiedzenia parlamentu

Z polecenia prezydenta dotychczasowy gabinet aż do chwili sformowania nowego rządu załatwiać będzie bieżące sprawy państwowe.

PARYŻ PAP. — W kołach obserwatorów podkreśla się, że na stanowisko ministrów socjalistycznych ,którzy spowodowali upadek gabinetu niewątpliwie wpłynęło wzmagające się w całym kraju niezadowolenie z powodu polityki finansowej rządu, a zwłaszcza fiaska t. zw. karteli zniżkowych. Niezadowolenie to znalazło dobitny wyraz m. in. w coraz bardziej zacieśniającej się współpracy Force Ouvriere i chrześcijańskich związków zawodowych z Generalną Konfederacją Pracy, która od samego początku zdecydowanie zwalczała projekty finansowe ministra Reynaud, wskazując że w najmniejszym stopniu nie mogą one przyczynić się do poprawy warunków bytu szerokich mas ludowych.

Oświadczenie Jacques Duclos

PARYŻ PAP. — Jacques Duclos, zapytany w sobotę rano przez dziennikarzy o zdanie w sprawie przyczyn dymisji gabinetu Andre Marie i w sprawie polityki, jaką — jego zdaniem — należy zapoczątkować, oświadczył m. in.:

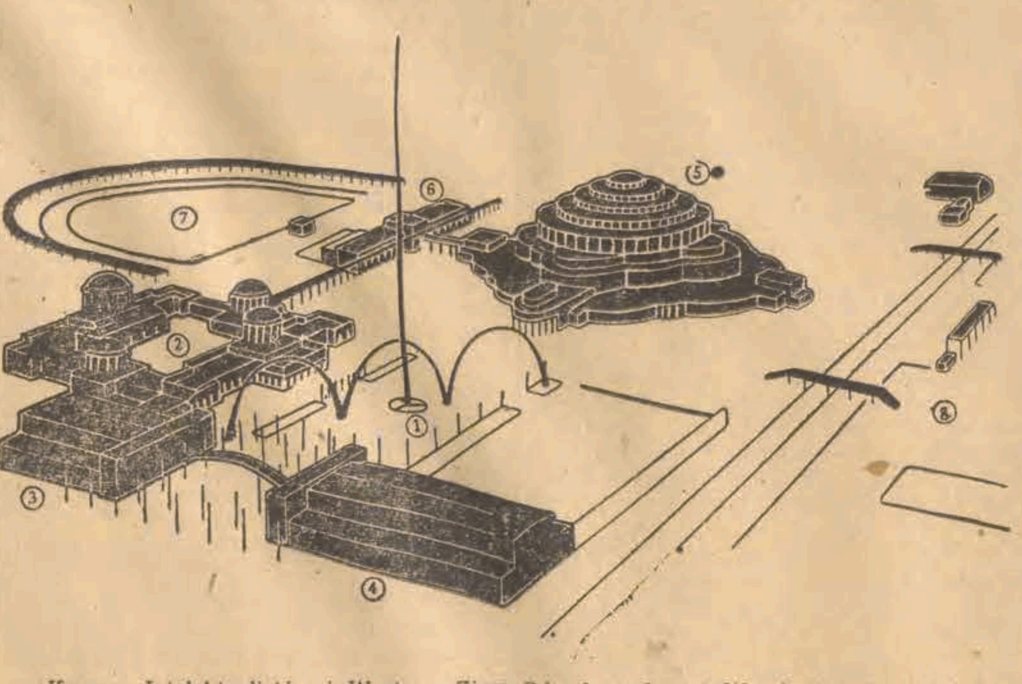
Lud francuski pragnie zmiany dzisiejszej polityki. Należy przywrócić niezależność Francji, zapewnić rynki zbytu i surowce naszemu przemysłowi, nawiązać ściślejsze stosunki handlowe z krajami środkowej i wschodniej Europy, bronić naszej waluty przed zakusami miliarderów amerykańskich, stworzyć klimat zaufania do przyszłości kraju oraz obciążyć zyski kapitalistów, umożliwić zaś lepsze warunki bytu masom pracującym, co stanowi warunek powodzenia wysiłków w kierunku odbudowy kraju. By prowadzić taką politykę, *potrzebny jest rząd jedności demokratycznej, cieszący się zaufaniem klasy robotniczej i zaufaniem ludu francuskiego.*

Mówiąc o podstawach politycznych i społecznych rządu jedności demokratycznej, Duclos powiedział w konkluzji swoich wywodów: *„Mogę jedynie przypomnieć to, co powiedziałem niedawno deputowanemu socjalistycznemu Metayer, który spytał mnie, z kim chcemy stworzyć ten rząd. Oświadczyłem mu: „ze wszystkimi Francuzami, którzy chcą by Francja pozostała francuska".*

Zmiany w rządzie rumuńskim

BUKARESZT PAP. — Na mocy dekretu Prezydium Rumuńskiej Republiki Ludowej dotychczasowy sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych dr. Mezincescu mianowany został ministrem informacji i sztuki na miejsce Octava Livezeanu, który objął inne stanowisko. Dr. Marza został ministrem zdrowia na miejsce p. Bagdasar, która zostanie przeniesiona na inne stanowisko.

Wrocław na ustach świata



Kongres Intelektualistów i Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu — zdobyły w całym świecie olbrzymi rozgłos. Szpalty prasy światowej zapełnione są sprawozdaniami z narady luminarzy nauki i sztuki, wygłaszających we Wrocławiu płomienne mowy w obronie pokoju i wolności.

Na ilustracji widzimy makietę terenu centralnego Wystawy Z. O. — 1) Iglica na dziedzińcu honorowym, 2) pawilon 4-ch Kopuł, 3) pawilon wyżywienia i rolnictwa, 4) pawilon przemysłowy, 5) Hala Ludowa, 6) pawilon restauracyjny, 7) Pergola z basenem i 8) tereny Wystawy Gospodarczo - Społecznej

Potężne manifestacje we Wrocławiu

Krajowy Zjazd Ligi Kobiet i ludność Ziem Odzyskanych — manifestują pełne poparcie dla uchwał Światowego Kongresu Intelektualistów

WROCŁAW PAP. — Olbrzymią i piękną Halę Ludową we Wrocławiu, mieszczącą około 30.000 osób, wypełniły po brzegi delegatki i goście, kobiety, przybyłe na zgromadzenie w obronie pokoju.

Salę dekorują emblematy, hasła, sztandary, mówiące o charakterze zgromadzenia. „Niech żyje 80cio milionowa światowa demokratyczna Federacja Kobiet, walcząca o trwały i sprawiedliwy pokój". „Niech żyje Związek Radziecki, ostoja pokoju światowego". Niedopuścimy do zniszczenia naszych ognisk domowych" — brzmią hasła. Za trybuną widnieje ogromny globus z gołębiem niosącym gałązkę oliwną — *symbol pokoju.*

Na podium wchodzą reprezentantki wszystkich województw w regionalnych strojach — ze sztandarami Ligi Kobiet.

Zgromadzenie zagaja przewodnicząca Głównego Zarządu Ligi Kobiet w Polsce, dr. Sztachelska ,powołując do prezydium m. in.: prof. Eugenię Cotton, przewodniczącą Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, Irenę Joliot - Curie, wielką uczoną francuską, Tamarę Motylową — krytyka literackiego i pisarkę Zw. Radzieckiego, Sybillę Alexis — przedstawicielkę walczącej Grecji, poetkę Lee Manning, posłankę do parlamentu brytyjskiego, Fredę Kierchway — redaktora dziennika amerykańskiego „The Nation", Pujmanovą — poetkę czechosłowacką, De Silva inż. arch. z Cejlonu, oraz delegatki z Polski: Zofię Nałkowską, Ewę Bandrowską - Turską, siostrę Marii Curie-Skłodowskiej p. Szalejową, dr. Kormanową, wicemin. Pragerowa, posłanki: Orłowską, Piwowarską, Syrkusową oraz przodownice pracy ze wszystkich województw.

Witana długo niemilknącymi entuzjastycznymi oklaskami i okrzykami na cześć pokoju światowego i przyjaźni polsko francuskiej wchodzi na trybunę przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, prof. Cotton. *„Niech żyje Polska Demokratyczna."* zaczyna swe przemówienie po polsku. Przechodząc następnie na język francuski mówczyni oświadcza m. in.: *„Wasz entuzjazm jest wyrazem więzi łączącej nas wszystkich w walce o postęp i sprawiedliwość społeczną, o pokój na całym świecie.* Jestem we Wrocławiu, zniszczonym przez najeźdźcę hitlerowskiego, mieście ,w którym się odbywa Kongres Intelektualistów w obronie pokoju. Kongres ten i wasze imponujące zgromadzenie mają ogromne znaczenie dla naszej przyszłości.

* *

WROCŁAW PAP. — W godzinach popołudniowych dnia 28 bm. w ostatnim dniu obrad Światowego Kongresu Intelektualistów w obronie pokoju odbyła się w Hali Ludowej we Wrocławiu potężna manifestacja ludności Ziem Odzyskanych na rzecz pokoju światowego.

Olbrzymia, mieszcząca kilkadziesiąt tysięcy osób Hala Ludowa, wypełniła się szczelnie do ostatniego miejsca przedstawicielami klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji pracującej Ziem Odzyskanych.

O godzinie 17-ej witani huraganowymi oklaskami przybywają do Hali Ludowej uczestnicy Światowego Kongresu Intelektualistów. Ludność Wrocławia z entuzjazmem wita przedstawicieli inteligencji całego świata, przybyłych do stolicy prastarych polskich ziem, aby rozważać nad utrwaleniem pokoju na całym świecie.

Uczestnicy Kongresu zajęli miejsca na podium, a za stołem prezydialnym zasiedli: — jako przewodniczący — Martin Andersen Nexö (Dania), jako sekretarz — Stefan Żółkiewski (Polska), jako członkowie prezydium: Leonid Leonow (ZSRR), Jose Giral i De Castro (Hiszpania), Ivres Farge, Pablo Picasso, Joliot Curie, Paul Eluard, przewodnicząca Światowej Federacji Kobiet Eugenia Cotton (Francja), dziekan Canterbury Hewlett - Johnson (Anglia), Kekralis (Grecja), Albert Kahn (USA), de Silva (Cejlon), Ray Anand (Indie), Banti (Włochy), Cezaire (Afryka zachodnia), Burian (CSR), Nałkowska (Polska), przewodniczący WRN — Wojewoda, przewodniczący OKZZ Kramarz, i prezydent miasta Kupczyński.

Uroczystość zagaił rektor Politechniki i Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Kulczyński, poczym zabierali głos kolejno delegat Związku Radzieckiego Leonid Leonow, Jose Giral, dziekan Canterbury Johnson i inni.

Po przemówieniach, nagradzanych spontanicznymi brawami, uchwalona została rezolucja, solidaryzująca się z uchwałami Światowego Kongresu Intelektualistów w obronie pokoju.

Akademia ku czci Stanisława Dubois

WARSZAWA PAP. — *„Stanisław Dubois był jednym z tych, którzy walczyli o naszą wolność i niepodległość"* — stwierdził sekretarz generalny CKW PPS premier Cyrankiewicz, na uroczystej akademii, poświęconej uczczeniu działalności Stanisława Dubois.

W wypełnionej po brzegi sali Naczelnej Organizacji Technicznej zgromadzili się tłumnie przedstawiciele świata pracy stolicy, członkowie władz naczelnych obu partii robotniczych, oraz liczne grono przyjaciół Stanisława Dubois. Po obu stronach sali ustawiły się dziesiątki pocztów sztandarowych warszawskich zakładów pracy i partii politycznych. Nad obitym zielenią i kirem stołem prezydialnym widniał na tle czerwieni olbrzymi portret Stanisława Dubois, a nad nim napis: „1942—1948". W prezydium zasiedli ministrowie: Rusinek i Świątkowski, wojewoda śląsko - dąbrowski tow. Zawadzki, tow. tow. Kuryłowicz, Lange, Arski, Reczek, Kobrzyński oraz żona Stanisława Dubois.

Witany burzliwymi oklaskami wstąpił na mównicę premier tow. Cyrankiewicz.

Oficjalną część akademii zakończono odśpiewaniem hymnów robotniczych, po czym odbyła się część artystyczna, na której całość złożyła się muzyka i recytacje.

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA PAP. — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 27-go bm. powołał podkomitet motoryzacyjny. Nowoutworzony podkomitet obejmie całokształt zagadnień motoryzacyjnych, ustali wytyczne planowania i czuwać będzie nad jego wykonaniem. Na przewodniczącego podkomitetu powołany zostanie jeden z wiceministrów obrony narodowej. W skład podkomitetu wejdą przedstawiciele zainteresowanych resortów.

Na tym samym posiedzeniu Komitet Ekonomiczny zatwierdził wniosek w sprawie planu zbytu samochodów ciężarowych i przyczep oraz upoważnił urzędy, przedsiębiorstwa i instytucje państwowe do wyprzedaży zbędnych i nadetatowych pojazdów mechanicznych, wraków i ich zespołów.

W dalszym toku obrad Komitet Ekonomiczny — w ramach akcji oszczędnościowej — uchwalił nowe zasady subwencjonowania instytucji społecznych z funduszów państwowych oraz przyjął wniosek w sprawie pokrywania i kontrolowania kosztów reprezentacyjnych przedsiębiorstw państwowych.

Następnie Komitet Ekonomiczny — w związku z wypełnieniem zadań przez aparat głównego pełnomocnika akcji siewnej — uchwalił likwidację akcji siewnej, a dotychczasowe funkcje, wynikające z potrzeb dalszego zagospodarowania Ziem Odzyskanych ,przekazał Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych.

Poza tym Komitet Ekonomiczny uchwalił projekt dekretu o przekazaniu lubelskiemu i poznańskiemu wojewódzkiemu związkowi samorządowemu nieruchomości państwowych.

Napięta sytuacja w Palestynie

Wojska arabskie przygotowują się do wznowienia działań wojennych przeciw Żydom

TEL-AVIV PAP. — Jak wynika z ostatnich doniesień z Jerozolimy, sytuacja w tym mieście uległa dalszemu zaostrzeniu. W ciągu całej nocy z piątku na sobotę oddziały Legionu Arabskiego ostrzeliwały południowe dzielnice miasta z moździerzy i karabinów. Do Jerozolimy zdążają oddziały armii irackiej, które po połączeniu się z armią transjordańską, zajmują obecnie pozycje w samej Jerozolimie oraz na jej krańcach.

Jednocześnie szef sztabu hr. Bernadotte'a, generał Lundstrom, wezwał oddziały żydowskie do wycofania się z ważnych pod względem strategicznym pozycji na froncie południowym w pobliżu Tel al Radza.

TEL-AVIV PAP. — Przedstawiciel rządu Izraela zakomunikował członkom komisji ONZ w Palestynie, że *na front palestyński przerzucona została nowa brygada egipska.* Inne kraje arabskie również czynią wyraźne przygotowania do wznowienia działań wojennych. *Zaobserwowano ruchy wojsk irackich, syryjskich i libańskich na terenie Palestyny.*

Zbrodnicza działalność Rankovicza

Generał jugosłowiański o terrorystycznym reżymie Tito

MOSKWA 27.8. (PAP). — Zastępca dowódcy sił lotniczych armii jugosłowiańskiej, gen. Pero Popivoda zamieszcza na łamach dziennika „Prawda" list, w którym potępia antymarksistowską i antyradziecką linię obecnych przywódców w Jugosławii. Gen. Popivoda stwierdza, że w dniu 4 sierpnia opuścił nielegalnie Jugosławię po przekonaniu się, że kierownictwo KPJ na V zjeździe partii nie tylko nie przyznało się do popełnionych błędów i nie naprawiło ich, lecz poszło dalej drogą zdrady i zamiast tego, by skierować ostrze zjazdu przeciwko imperializmowi i wrogowi klasowemu, skierowało je przeciwko Biuru Informacyjnemu i bratnim partiom komunistycznym. Autor listu podkreśla, że obecni przywódcy Jugosławii, którzy dyskontują dawne zasługi, należące zresztą głównie i przede wszystkim do narodu, stracili zupełnie kontakt z masami, odizolowali się od nich. Co więcej, stosują oni masowe represje wobec wszystkich, którzy chociażby w najmniejszym stopniu nie zgadzają się z antymarksistowską linią kierownictwa KPJ. Policja bezpieczeństwa Rankovicza budzi obecnie strach i przerażenie w masach ludowych i wśród członków partii. W Jugosławii istnieje obecnie reżim par excellence policyjny, w którym los każdego obywatela zależy od woli i nastroju Rankovicza. W swym szaleństwie Rankovicz unicestwia najlepszych synów Jugosławii.

W dalszym ciągu swego listu gen. Popivoda pisze: „Nie wątpimy ani na chwilę, że obecny reżim, wprowadzony do partii przez Rankovicza, nie powstrzyma komunistów Jugosławii od walki o marksistowsko-leninowską linię partii przeciw zdradzieckiej nacjonalistycznej i antyradzieckiej linii Tito, Kardela, Dżilasa i Rankovicza. My, komuniści jugosłowiańscy, nie znaliśmy dotychczas prawdziwego stanu rzeczy. Nie wiedzieliśmy, że już od kilku lat zwraca się uwagę naszemu kierownictwu na jego błędy, na jego antyradziecką politykę, na zdradę i szpiegostwo Velebita i innych wysokich naszych urzędników, na zarozumialstwo i pychę, na rewizjonizm i zboczenie z rewolucyjnej drogi — drogi marksizmu i leninizmu".

Wskazując na zarozumialstwo obecnych przywódców Jugosławii, którzy uważają, że „wzbogacili" naukę marksizmu i leninizmu, a raczej bardziej ją „zrewolucjonizowali" oraz zrzucając odpowiedzialność za sytuację istniejącą w Jugosławii przede wszystkim na Tito i Kardela, którzy nie przyznają się do popełnionych błędów i wprowadzają w błąd klasę robotniczą, gen. Popivoda konkluduje: „My, komuniści Jugosławii i okryta chwałą armia jugosłowiańska, powinniśmy i zobowiązani jesteśmy śmiało ująć sprawy w nasze ręce i zmusić nasze kierownictwo, aby zawróciło z drogi zdrady, usunęło z partii i aparatu państwowego zdrajców i szpiegów, dyktatorów i prowokatorów oraz znowu wkroczyło na drogę internacjonalizmu, wróciło do rodziny bratnich partii komunistycznych i poszło drogą solidarności proletariackiej. Jeśli jednak obecne kierownictwo naszej partii dalej uporczywie prowadzić będzie politykę nacjonalistyczną ,antyradziecką i antymarksistowską politykę, która doprowadzić może jedynie do zagłady naszej partii i uniemożliwić budownictwo socjalistyczne w naszym kraju, do utraty niepodległości Republiki Jugosłowiańskiej — to w łonie naszej partii i w naszym narodzie znajdą się siły, aby wysunąć takie kierownictwo, które wyprowadzi partię i kraj na prosty szlak międzynarodowej solidarności proletariackiej i wraz z bratnimi partiami z WKP(b) na czele powiedzie nasz kraj ku socjalizmowi".

Jerzy Korwin 10)

Zabójstwo Waldemara Glücka

Robotnicy wykonywali swą pracę niemal automatycznie. W jednostajnie powolnym tempie szli jeden za drugim ze swymi wózkami z hali po mostku do wagonu, na brzegu którego stały bele bawełny. Wózek ustawiali pionowo, dolną jego część nieco wystającą podsuwając pod spód beli i później zręcznym, pewnym, tak samo automatycznym jak w maszynie ruchem, przechylali ją ku sobie. Gdy wózek wracał do właściwej pozycji, a więc skośnie na całą długość ramion, skręcali z nim zawsze z prawej strony ku lewej i dopiero, stanąwszy twarzą ku hali, jednym szarpnięciem popychali go przed siebie. Mostek był spadzisty i pozwalał na nabranie rozpędu, toteż pustka powietrza, jaka czaiła się pod nim, dźwięczała zawsze głośno jak dzwon i cichła dopiero po chwili, gdy nie tyle zresztą ciężar bawełny, ile ciężar samego wózka ze stali gniótł już beton rampy przy wjeździe do magazynu.

— Stąd bawełna wędruje do wilka, do tego oto budynku! — wyjaśniał dalej Glück prowadząc nas teraz wprost w kierunku trzypiętrowego gmachu, z którego przez okna i rozwarte szeroko wrota, buchały gęste tumany kurzu. Robotnicy zajęci ładowaniem bawełny zdawali się dotychczas nie widzieć swego dyrektora, ale gdy odszedł, posłali za nim wyraźnie nienawistne spojrzenie. Widziałem je bardzo dokładnie, ponieważ na jeden krótki moment odwróciłem twarz do tyłu, ciekawy, jak zachowują się po odejściu zwierzchnika. Poza jednak wzrokiem, pełnym nieprzyjaznych uczuć, nic się więcej u nich nie zmieniło. Chodzili w dalszym ciągu tak samo, jak przedtem, automatycznie w jedną i drugą stronę w tych samych jednostkach czasu nieomylnie odmierzanych wieloletnią rutyną. Maszyny w ludzkim ciele!

Przeszliśmy z kolei do wilka, który tonął cały w mlecznym, drobnym dokuczliwym pyle, jaki unosił się nad białym miąsem bawełny. Walce, zaopatrzone w ostre i długie zęby stalowe, obracały się niezmordowanie niosąc na swych ostrzach strzępy białej, połyskującej masy. Przy maszynach stały prawie same kobiety ubielone bawełnianym pyłem jak młynarze. Ręce, ubrania, twarz, rzęsy i kosmyki włosów, wymykające się spod chustek, obsypane były proszkiem, wdzierającym się natarczywie w nozdrza, uszy i usta.

W pewnej chwili spostrzegłem jednak, że popełniłem błąd porównując po pierwszym wrażeniu obecnych do młynarzy. Kurz z wilka był znacznie od mąki ciemniejszy i o wiele słuszniej możnaby pracujących tutaj ludzi porównać do utrudzonych podróżników, obsypanych pyłem piaszczystej drogi, tyle tylko, że ich droga nie prowadziła do żadnych z geograficznych miescowości, a wprost w paszczę śmierci. Choć stali prawie nieruchomo, przecież właśnie najintensywniej przemierzali drogę życia dla nich specjalnie krótką.

— To jest ciężka praca. — potwierdził moje spostrzeżenia również Glück. — Tu nikt nie wytrzymuje dłużej, jak piętnaście lat.

— A co potem?

— Co potem? — zdziwił się moim zapytaniem dyrektor. — Co potem? — Powtórzył, jakby nie miał gotowej odpowiedzi. — Potem choroba, prawdopodobnie powolna agonia, ja wiem?

Głos Glücka zmiażdżony został w tym momencie potężnym łoskotem zębatych walców. Podszedłem bliżej do maszyn i bliżej do pracujących przy nich ludzi. Bawełnę w belach, pozbawionych już opakowania, trzeba było popychać na pochyłą równię, skąd toczyła się pod walce, szarpiące jej puch z dziwną jakąś zaciekłością. Rozdarta, posiekana, rozerwana przerzucała się do góry pod pneumatyczny wyciąg. Siła ssącego powietrza porywała ją w kwadratowe, ogromnych rozmiarów rury, przebijające sufit w kierunku pierwszego piętra.

— Nad wilkiem jest przędzalnia gruba — Glück wskazał ręką pierwsze piętro widząc, jak wodzę wzrokiem za pomykającym ku górze potokiem białej piany.

— Dlaczego gruba?—zapytałem zdziwiony.

— Wytłumaczę to panu na górze. — Odrzekł.

Krystyna zaczęła kasłać, choć zasłaniała sobie usta batystową chusteczką. Dyrektor Glück poszedł teraz pierwszy ku żelaznym schodom, Krystyna za nim, w końcu ja. Za mlecznym, wirującym drobnymi cząsteczkami, obłokiem lśniły zmęczone ludzkie oczy. Szedłem skroś tej wirującej mgły i roztrącając piersią pył zdawałem się jednocześnie roztrącać huk maszyn, tak samo kłębiący się w sali jak drobiny bawełny. Huk był męczący, ale dopiero, gdy wszedłem na salę pierwszego piętra, poznałem, co mogą z ciszą zrobić szybko wirujące maszyny przędzalnicze. Stały długim szeregiem jedna za drugą i wyciągając z czeluści wilka rozbitą, rozerwaną bawełnę, rozdzielały ją na pasemka i nadając im skręt *nawijały na potężne szpule grubą nić.*

— To jest właśnie przędzalnia gruba. — wyjaśnił Glück. — Przędzie ona nić do chust i podobnych ciężkich tkanin, w następnej sali mamy przędzalnię średnią i wreszcie cienką.

Szliśmy bokiem sali obok maszyn. Przy jednej z nich stała dziewczyna z tego samego domu, gdzie mieszka mój ojciec. Była to Dziunia, zabita w pół godziny później salwą policji. Widząc mnie uśmiechnęła się przyjaźnie, ale w ten sposób, aby nie spostrzegł tego dyrektor. Jednak, choć zdawał się w jej kierunku nie patrzeć, ten dyskretny uśmiech nie uszedł jego uwagi.

— Znajoma, co? — spytał takim tonem, jakby raczej potwierdzał.

— Wszędzie widzę znajome twarze. — odrzekłem. Nie był jednak ciekawy mej odpowiedzi. Szedł szybko i w szczególny sposób nasłuchiwał stuku maszyn, przyswajając świadomości wszystko, co działo się na sali, prawie wyłącznie słuchem. Dla mnie stuk był trudnym do zniesienia chaosem dźwięków, dla Glücka ścisłą relacją z pracy maszyn i ludzi, która mówiła mu wiele, jeśli nie wszystko. Z prawej strony rozległ się oto wolniejszy obrót kół i Glück spojrzał tam natychmiast. Jeden z warsztatów przystanął, a robotnica przerażona spojrzeniem dyrektora z nerwowym pośpiechem obiegła kilka maszyn, by związać przerwaną nić

(D. c. n.)

To i owo

Pedant

Możecie go spotkać dość często w tramwaju. Zwróci od razu waszą uwagę swym nieco dziennym zamiłowaniem do ładu tudzież porządku. Ot, stoi sobie na przednim pomoście i spogląda surowo na współpasażerów.

— Bydło! — mruczy z odrazą. — Zupełnie jak bydło! Tłoczą się tutaj wszyscy, jakby wewnątrz wagonu miejsca nie było!

Pasażerowie spoglądają początkowo gniewnie, ale widzą — miły, starszy pan, więc się mieszają i robią trochę luzu, usuwając się do wagonu.

Gdy tramwaj zatrzymuje się na przystankach, starszy pan pilnie dogląda wsiadania.

— Gdzie się tu pchacie? — woła groźnie. — Nie widzicie tabliczki? Tu „wyjście", psiakrew, a — nie „wejście"!

Na niektórych wsiadających uwagi te robią wrażenie, na większości natomiast — nie. Wówczas jegomość po prostu szaleje.

— Pały — krzyczy — niemieckiej na was potrzeba! Kolbą tylko takich, jak wy rozumu można nauczyć! Bydło, cholera!

Pomyślicie sobie: staruszek jest może nieco opryskliwy, poniekąd nawet — brutalny ,ale zamiłowanie, widać, do ładu tudzież porządku posiada, na straży przepisów stoi. Wówczas jednak prawie zawsze znajdzie się jakiś „cichy" podróżny, który wam szepnie na ucho:

— Pedant, co?

— Pedant — odpowiecie z pewnym bądź co bądź uznaniem. — Porządek mu na sercu leży.

A wówczas informator uśmiechnie się, jak gdyby z ironią.

— Porządek mu na sercu leży? — podchwytuje. — Nie, to porządek przez takich jak on leży. Widział pan, którędy dziadyga sam wsiadł do tramwaju? Przez „wyjście". Widział pan, co robił w czasie jazdy? Tłoczył się bez biletu na przednim pomoście.

Być może, ocenicie powyższe poufne wyjaśnienia jako złośliwość względem zamiłowanego w porządku pedanta, ale tym niemniej kiedy zobaczycie go następnie, powiedzmy, w Ubezpieczalni — już wasze podejście do niego ulegnie pewnej zmianie. W podejrzeniu będziecie facela mieli. Ale on, naturalnie, nic o tym nie wie i dlatego ład będzie zaprowadzał.

— Pani nie stała w tej kolejce! — krzyczy.

— Stałam, tylko wyszłam na chwilę dziecko wysadzić — tłumaczy się kobiecina.

— Nieprawda! — grzmi pedant. — Ja tu jestem od dawna i wcale pani nie widziałem! To bezczelność tak się rozpychać bez kolejki! Porządku trzeba się nauczyć!

Zajmując w podobny sposób uwagę interesantów, tworzących kolejkę, wciska się pedant niepostrzeżenie do okienka i załatwia swoją sprawę.

— Proszę mnie przepuścić! — krzyczy następnie na ludzi z ogonka — tłoczycie się jak barany, tak, że przejść nie można! Stańcie-no porządnie pod ścianą...

Eh, obywatele, nie mam nic przeciw pedantom na punkcie zamiłowania do ładu i porządku. Potrzebni oni są nawet bardzo w naszym kraju. Tylko, widzicie, trzeba trochę uważać, aby swoje pożyteczne zasady — do siebie przede wszystkim stosowali. **E. Tam.**

Porwane dzieci polskie muszą powrócić do Ojczyzny

List otwarty kobiet polskich do kobiet świata

Na zjazd kobiet, zwołany do Wrocławia przez Zarząd Główny Ligi Kobiet, w związku z przyjazdem do Polski pani prof. Cotton, przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, zjechało 27 bm. do Wrocławia 10 tys. delegatek z całego kraju. Delegatki przywiozły ze sobą raporty o działalności organizacji przez nie reprezentowanych, w celu złożenia ich na ręce pani Cotton.

Zjazd rozpoczął obrady o godz. 16-ej w Hali Ludowej. Wzięły w nim udział przybyłe zza granicy na Kongres Intelektualistów wybitne przedstawicielki nauki i sztuki, bojowniczki o pokój i wolność narodów, pani prof. Cotton, przewodnicząca Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, słynna uczona p. Jolliot-Curie, znany krytyk literacki Związku Radzieckiego Tamara Motyłowa, literatka czeska Pujmanowa ,posłanka do parlamentu angielskiego, członkini Partii Pracy — znana przyjaciółką Polski Ludowej p. Manning, przedstawicielka walczącej demokratycznej Grecji, p. Sibilla Alexis. Ponadto zaś — inż. architekt z Cejlonu De Silva, redaktor pisma amerykańskiego „Nation" p. Frede Kirchway oraz polskie delegatki na Kongres Intelektualistów: Zofia Nałkowska, Ewa Bandrowska-Turska, Jakubowska i Szalajowa — siostra Marii Curie-Skłodowskiej, wicemin. Pragierowa, posłanka Orłowska i przodownice pracy szesnastu województw.

Zjazd uchwalił wystosowanie listu otwartego do kobiet świata.

My, kobiety polskie, zorganizowane w Lidze Kobiet w liczbie 700.000, składamy na ręce, przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, pani profesor Eugenii Cotton, nasz protest uroczysty i naszą skargę na zbrodnię, jaką nam wyrządzają w obliczu narodów świata.

Wojna niesie zniszczenie i krzywdę. Ostatnio wojna, rozpętana przez faszyzm, pogrążyła ludzkość w cierpieniach, których język nasz nie potrafi wysłowić. Naszemu narodowi faszystowski okupant usiłował zrabować wolność i niezawisłość, więcej — zamierzał nas niszczyć biologicznie, wytępić dla swych przestępczych celów. Jak daleko sięga pamięć cywilizowanej ludzkości, nie było na ziemi tak potwornych przestępstw przeciw najświętszym prawom człowieka i narodu, jak te, których dopuścił się hitleryzm na naszej ziemi. Piece Oświęcimia, Treblinki pozostaną po wieczne czasy potwornym symbolem faszystowskiej barbarii.

Zrabowano nam dorobek ciężkiej, wieloletniej pracy. Obrócono w perzynę kwitnące wsie i ludne miasta. Zamieniono na potworne rumowisko naszą dumną stolicę, zmartwychwstałą już dzisiaj Warszawę. Zniszczono nasze bogactwa kulturalne — biblioteki, galerie obrazów, muzea, zabytkowe budowle. Znieważono naszą godność narodową i ludzką. Nic to wobec najcięższej, najboleśniejszej zbrodni hitlerowskiego okupanta; który wymordował nam i wyniszczył setki tysięcy dzieci w obozach, w więzieniach, na robotach przymusowych, zrabował i wywiózł dziesiątki tysięcy dzieci.

Oskarżenie tak potworne, że wprost niewiarygodne. A jednak prawdziwe.

Okupant hitlerowski opracował wyrafinowany i perfidny plan zbrodniczej akcji — rabunku słowiańskich, rabunku polskich dzieci dla uzupełnienia ubytków, jakie wojna czyniła w szeregach „narodu panów".

W maju 1940 r. osławiony Himmler opracował plan przymusowego zgermanizowania tzw. rasowo wartościowych dzieci polskich. Od połowy 1941 r. rozpoczął się potworny, masowy rabunek dzieci. Badano je pod pretekstem „pacyfikacji", jak na Zamojszczyźnie zimą 1942 r. Zabierano natychmiast po połogu Polkom przymusowo wywiezionym do Rzeszy. Porywano po prostu z ulic miasta, z mieszkań rodziców, przy okazji masowych łapanek, rewizji ,akcji eksterminacyjnych.

Zrabowane dzieci rejestrowały specjalnie w tym celu założone instytucje — „Lebensborn", „Deutsche Heimschulen", „Rasse und Siedlings amt", Reichskommissariat für die Festigung des deutschen Volkstum". Małym zakładnikom zmieniano nieraz dwukrotnie personalia — imię, nazwisko, datę i miejsce urodzenia. Zacierano wszelkie ślady zbrodni. Polskie dzieci, oddane do niemieckich rodzin, wychowały się w niemieckim środowisku, w niemieckim języku, w niemieckiej kulturze.

Udowodniliśmy autentyczność tego gangsterskiego procederu wobec całego świata przed Międzynarodowym Trybunałem w Narymberdze w sprawie Nr 8. Odnaleźliśmy autentyczne niemieckie dokumenty na 5.000 dzieci porwanych z Łodzi, na 3.000 ze Śląska, na 30.000 wywiezionych z Zamojszczyzny. Dowiedliśmy na podstawie nieodpartych danych, że w Bawarii znajduje się 8.000 dzieci polskich w rodzinach niemieckich.

Według naszych obliczeń zrabowano nam ogółem co najmniej do 200.000 dzieci.

Wobec całego świata zakładamy nasz twardy sprzeciw.

Wobec całego świata deklarujemy w bólu tę straszną zbrodnię.

Kobiety świata, pomóżcie nam! Wy, matki same, zrozumiecie nasz ból, naszą rozpacz — hitlerowski wróg wydarł nam nasze dzieci.

Żądamy zwrotu naszych dzieci.

Żądamy oddania narodowi polskiemu najdroższego z dóbr, największego ze skarbów — dzieci naszych!

Obecnie na terenie Niemiec decydują władze okupacyjne i one to właśnie w zonie amerykańskiej i w zonie angielskiej utrudniają, komplikują, udaremniają nasze zabiegi o zwrot dzieci. W trzy lata po rozbiciu wojennej machiny faszyzmu anglosaskie władze okupacyjne chronią swoją możną protekcją jeden z najpotworniejszych przejawów faszyzmu — rabunek dzieci.

Piętnujemy rabusi dzieci. Piętnujemy wobec całego świata każdego, kto ten rabunek świadomie legalizuje i przedłuża.

W imię nieprzedawnionych praw ludzkich, my, kobiety polskie, domagamy się zwrotu 200.000 dzieci polskich. Wzywamy wszystkie postępowe kobiety świata, wszystkie matki, by poparły nas. Matki z dalekich krajów walki o prawa człowieka, siostry nieznane a bliskie, organizujcie wiece i demonstracje, przesyłajcie rezolucje, wywierajcie wszelkimi możliwymi środkami nacisk na wasz rząd — *pomóżcie nam odzyskać dzieci nasze.*

Nasz list otwarty do kobiet całego świata składamy na ręce przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, pani profesor Eugenii Cotton, aby go przekazać zechciała wszystkim członkiniom Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, aby je wezwała do poparcia naszej słusznej i sprawiedliwej akcji rewindykacyjnej — porwane nam dzieci muszą wrócić do polskiego gniazda, do Polski.

Nauka i technika na służbę ludzkości

Referat Marcelego Prenant na Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu

Referat Marcelego Prenanta został wygłoszony podczas pierwszego dnia obrad Kongresu. Ze względów techn. Redakcja otrzymała tekst z opóźnieniem.

Zagadnienie będące przedmiotem niniejszego referatu zostało przez Komitet Organizacyjny tego Kongresu sformułowane w następującym brzmieniu:

„Czy nie jest potrzebne — *dla dobra ogólnego postępu* — zapewnienie *swobodnego rozwoju kultury i zadań naukowych* oraz rozpowszechnienie bez przeszkód dzieł, odkryć i wynalazków?"

Jeszcze przed pół rokiem pytanie podobne, w obliczu takiego, jak tu obecnie grona intelektualistów — nie miałoby sensu. Odpowiedź byłaby oczywiście twierdząca. Dziś jednak czujemy wszyscy, że sprawa ta jest szczególnie aktualna — z powodu następujących przyczyn:

1) podawanie w wątpliwość przez pewne środowiska związku między kulturą a postępem i szczęściem ludzkości, 2) sponiewieranie i wyniszczenie kultury w krajach opanowanych przez faszyzm, nieusunięty jeszcze całkowicie tam, gdzie został pokonany militarnie, 3) stale wzrastające ograniczenia, stosowane w niektórych krajach w rozpowszechnianiu wynalazków i odkryć, z chwilą, gdy te mogą przedstawiać jakąś wartość militarną. Mowa oczywiście przede wszystkim o energii atomowej.

Ten ostatni aspekt zagadnienia uważa Marcel Prenant za szczególnie doniosły i dlatego kwestiom techniczno-naukowym poświęca wiele uwagi.

Musimy bez zastrzeżeń — powiada—wbrew pesymistom naszej epoki — uznać tezę, że dla postępu moralnego i społecznego, dla szczęścia mas niezbędna jest odpowiednia podstawa moralna postępu technicznego i naukowego.

Mówca zaznacza, że w XIX wieku pisarze, uczeni i filozofowie prześcigali się w optymizmie i widzieli w rozwoju naukowym ,technicznym i kulturalnym wróżbę i rękojmię pokoju republiki, braterstwa, równości i wolności oraz ogólnego szczęścia.

Dziś jednak wiemy, że sprawy te nie są tak proste. Jest pewne, że wykorzystanie jakiegoś wynalazku, czy odkrycia może pójść w różnych kierunkach, przynosząc ogólny wynik dodatni lub ujemny dla ludzkości, w zależności od wielu okoliczności ,a mianowicie zależnie od tego, czy warstwa społeczna, kierująca tą eksploatacją jest czynnikiem postępowym, czy też wstecznym.

Następnie mówca dokonał krytycznej oceny kapitalizmu XIX stulecia.

Pod koniec ubiegłego stulecia występują oznaki niepokoju, wywoływanego przez wzrastające kryzysy ekonomiczne i opór klasy robotniczej Ton się zmienia. Modni filozofowie stają się antyracjonalistami, niektórzy głoszą już nawet „bankructwo" wiedzy. Kryzys ten pogłębia się jeszcze po pierwszej wojnie światowej i występuje jeszcze wyraźniej w zestawieniu z potężnym rozwojem Związku Radzieckiego. Wtedy to rozwija się kampania defetyzmu, której najpełniejszy wyraz znajdujemy w demagogicznej ideologii faszyzmu, a również w znacznej części w życiu filozoficznym i literackim.

Tu mówca wymienia działalność Bergsona, niemieckich głosicieli irracjonalizmu i beznadziejności, podkreślając, że kierunek ten był tak zbliżony do faszyzmu, że na przykład Heidegger został powołany na stanowisko rektora jednego z ;uniwersytetów w III Rzeszy; wreszcie jako końcowe ogniwo tego łańcucha wskazuje na egzystencjalizm.

Sądzę — powiedział Prenant — że powinniśmy kategorycznie zaprotestować przeciwko takim poglądom. Są na tym Kongresie zdecydowani materialiści. Są też spirytualiści różnych odcieni. Są wreszcie ludzie głęboko przywiązani do wiary chrześcijańskiej. Te rozbieżności teoretyczne nie powinny przeszkodzić nam we wspólnym uznaniu kilku podstawowych zasad, dotyczących postępu ludzkości. Im wyżej wznosi się poziom techniczny, im lepiej są zaspokajane potrzeby materialne ludzi, tym szerzej roztacza się przed nimi dziedzina wolności i odpowiedzialności, przedstawiająca najwyższą godność człowieka.

Z tej perspektywy materialiści, obserwując dzisiejszą rzeczywistość, mogą w niej dostrzec promienny początek nowej ery, naprawdę ludzkiej. Ale sądzę, że chrześcijanie również mogą się cieszyć, widząc jak zmniejszają się ciężary materialne, które hamowały u większości ludzi rozwój moralny.

Postęp naukowo-techniczny nie wystarcza dla zapewnienia szczęścia ludzkości. Trzeba bowiem wiedzieć, w jakim kierunku zostanie użyty. Jest to sprawa natury społecznej i politycznej, sprawa, której nie wolno nam pominąć, jak to łatwo wykazuje analiza dwóch zagadnień ,nasuwających się w związku z dzisiejszym rozwojem techniki: jest to zagadnienie bezrobocia oraz zużytkowania na cele wojenne odkryć naukowych.

Kapitalizm rodzi zwątpienie w postęp

Po krótkiej charakterystyce bezrobocia, wywołanego w krajach kapitalistycznych rozwojem technicznym produkcji, prelegent stwierdza, że wszelkie wysiłki podejmowane zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Niemczech, w celu zwalczania tej klęski społecznej, okazały się daremne. Stanom Zjednoczonym tak jest trudno przestawić gospodarkę wojenną na pokojową, że wszyscy czują, jakie stąd grozi światu niebezpieczeństwo.

Tak więc kapitalizm omotany jest przeciwieństwami ekonomiczno-społecznymi i zrozumiałe jest, że ludzie o ciasnym horyzoncie powątpiewają o postępie ludzkości.

Jednakowoż — stwierdza prelegent — Związek Radziecki, który od 30 lat każe maszynom pracować dla zbiorowości ,nie troszcząc się o zysk, Związek Radziecki nie wątpi ani o postępie naukowym i technicznym, ani o postępie ogólnym, ani też o związku pomiędzy tymi formami postępu.

Inne kraje własnymi metodami dążą do tego celu. A nauczone przykładem masy robotnicze Francji wierzą w postęp techniczny i naukowy. Robotnicy wiedzą, że kiedyś maszyny będą należały do zbiorowości i dlatego kochają te maszyny, zamiast je niszczyć, jak w początkach ubiegłego stulecia, dziś w razie strajku obstawiają je pikietami, czuwając nad ich całością i utrzymaniem.

Marshallizacja niszczy dorobek kulturalny

Prenant podkreśla, że dzisiaj w Hiszpanii, Portugalii, Grecji i innych krajach niszczy się dorobek kultury i nauki, tępiąc uczonych. Jeszcze dzisiaj przejawiają się w pewnych krajach pozostałości faszyzmu, ochraniane przez kapitalizm, którego sytuacja nie jest dzisiaj lepsza, niż była w 1939 roku. Dziś jednak wiele krajów pod względem kulturalnym i ekonomicznym coraz bardziej przypomina kraje kolonialne. Dlatego tak zrozumiały dla nas — powiedział Prenant — jest ból delegatów Ameryki Łacińskiej, określających swoje kraje, jako półkolonie, opanowane przez obcą potęgę. Ale dotyczy to nie tylko Ameryki Łacińskiej.

Prenant zaznacza, że penetracja amerykańska doprowadziła we Francji do upadku wielu dziedzin życia ekonomicznego i kulturalnego.

Trudności ekonomiczne oraz planowane i dyktowane z zewnątrz likwidowanie przemysłu francuskiego odbija się fatalnie na kulturze, doprowadzając na przykład budżet oświatowy do poziomu budżetu oświatowego Hedżasu. Redukuje się we Francji wykładowców, których ilość odpowiada ilości wykładowców w Belgii, kraju pięciokrotnie mniejszym od Francji. Obniża się bezustannie stopę życiową profesorów i nauczycielstwa. Uniemożliwia się uczonym pracę naukową, prowadzenie badań, dokonywanie wynalazków, które mogłyby stać się niewygodne dla ekspansji amerykańskiej. Olbrzymi natomiast procent budżetu państwowego idzie na rozbudowę armii, która wyekwipowana przez przemysł USA coraz bardziej traci swój charakter narodowy.

Dlatego też — powiedział Prenant — pożądane jest, ażeby kraje objęte działalnością planu Marshalla — przedstawiły tutaj na konferencji wyniki owej działalności ,ale bardziej jeszcze interesujące byłyby wypowiedzi tych państw, które odrzuciły warunki pomocy amerykańskiej i potrafiły zapewnić u siebie rozwój kulturalny, wzrost nauki i wiedzy w ramach swojej niezawisłości narodowej ,przyczyniając się tym samym do postępu nie tylko własnego kraju, ale całej ludzkości.

Nauka nie może być tajemnicą

Podkreślając, że postęp jest sprawą wspólną całej ludzkości, a nie tylko jednego czy kilku krajów, Prenant stwierdza, że otaczanie zdobyczy nauki i techniki oraz wynalazków tajemnicą, jest szkodliwe. Obecnie zmusza się uczonych do milczenia, grożąc im prześladowaniami. Prof. angielski Oliphant, który współpracuje przy wytwarzaniu bomb atomowych, oświadczył w 1945 roku w Birmingham, że uczeni nie mogą mówić, gdyż obawiają się więzienia. Prenant cytuje również słowa Jolliot-Curie, że prawdziwa radość uczonego polega na tym, iż jego praca będzie służyć kolegom-uczonym, pracującym w Londynie, Moskwie, Nowym Jorku itd.

Prawdziwy bowiem postęp — kontynuuje mówca — polega na rozpowszechnieniu wiedzy. Wymiana wszystkich wyników badań w dziedzinie nauki i techniki stworzyłaby warunki dla wykorzystania zdobyczy geniuszu ludzkiego dla celów pokojowych. Dotyczy to również energii atomowej. I tutaj uwypukla się odpowiedzialność ,jaka ciąży na intelektualistach całego świata.

Prenant podkreśla godną uczonych postawę członków Amerykańskiego Stowarzyszenia „Federation of American Scientists", którzy w swej deklaracji w 1945 roku w związku z doświadczeniami z bombą atomową oświadczyli, że posiadanie takiej broni obarcza Stany Zjednoczone specjalną odpowiedzialnością w sprawie zachowania pokoju. Uczeni amerykańscy oświadczyli również, że narody powinny korzystać z dobrodziejstw energii atomowej, gdyż nie jest to sprawą tylko jednego kraju, ale całej ludzkości.

Na zakończenie Prenant oświadczył, że Kongres Intelektualistów we Wrocławiu może oddać olbrzymie usługi sprawom nie tylko nauki i kultury, ale przede wszystkim pokoju, uchwalając rezolucję, w której zostanie podkreślona specjalna odpowiedzialność Ameryki w zachowaniu pokoju, jak to podkreślili w swej deklaracji uczeni amerykańscy ,zrzeszeni w „Federation of American Scientists"

Załoga PZPJ i G w walce o jakość! Są pierwsze postępy, ale... braku wciąż jeszcze nie brak

Trwający trzy miesiące wyścig pracy między załogami PZPJG Nr 1 (Finster) i PZPJG Nr 8 (Buhle), przyniósł zupełnie zasłużone zwycięstwo „ósemce" — tak na odcinku ilości, jak i jakości produkcji — wyrażającej się przewagą 293 punktów.

Zwyciężyła załoga PZPJG Nr 8 wcale nie łatwo. *Tylko dzięki współzawodnictwu pracy*, w których biorą udział robotnicy, zatrudnieni we wszystkich działach, fabryka na Hipotecznej może poszczycić się sukcesem.

Współzawodnictwo istnieje tu dwojakie — indywidualne i zespołowe. W tym ostatnim, uczestniczy dziewięć „partii" tkalni z majstrami na czele. Niezależnie od tego współzawodniczą ze sobą poszczególni tkacze i, co jest bardzo pożyteczne — majstrowie. Prócz tego tkalnia centralna współzawodniczy z tkalnią „Dąbrowa". W przędzalni również rozwija się ruch współzawodnictwa.

Nie bierze udziału w wyścigu jedynie wykończalnia. Wciąż jeszcze nie został opracowany regulamin współzawodnictwa, który mógłby być zastosowany w tych specyficznych warunkach, w jakich pracują wszystkie wykończalnie. Sprawa tego regulaminu zbytnio już przewleka się, przez co wykończalnie znajdują się poza nawiasem wyścigu pracy. Czas, by Związki Zawodowe położyły temu kres.

Zdobycie pierwszego miejsca w wyścigu z pokrewną fabryką — między innymi i na polu walki o wysoki gatunek produkcji, nie świadczy niestety, o fakcie, że jakość towaru nie przedstawia już nic do życzenia. W pierwszej dekadzie sierpnia osiągnięto 82 proc. pierwszego gatunku. W miesiącach „wyścigowych" (kwiecień, maj, czerwiec) była ona znacznie niższa.

Trzeba powiedzieć uczciwie, że jakkolwiek niezbyt stromo, to jednak krzywa jakości systematycznie wznosi się do góry. *Jeśli cofniemy się do stycznia br., kiedy to brak absolutny wynosił 14,6 procent wyprodukowanego metrażu, będziemy mogli się przekonać, że w PZPJG Nr 8 toczy się walka o każdy metr towaru. Już w czerwcu liczba braków spadła do 8,4 procent.* Obserwujemy więc tutaj zjawisko polepszania się produkcji i zmniejszania się ilości braku (w pierwszej dekadzie sierpnia już 4,7 procent).

Niestety. Druga dekada tegoż miesiąca przynosi ponowny spadek „primy". Świadczy to, że *przyczyny* niskiej wartości produkcji w minionym okresie *nie zostały jeszcze całkowicie usunięte.*

Leżą one jednak częściowo poza obrębem fabryki. Jedną z przyczyn najpoważniejszych jest nie zawsze odpowiedni *gatunek przędzy* dostarczonej przez Państwową Fabrykę Sztucznego Jedwabiu Nr 1 w Tomaszowie Maz. Reklamacje jakoś nie pomagają. Przędza bawełniana otrzymywana z PZPB w Rudzie również przedstawia wiele do życzenia.

Jeśli chodzi o wykończalnię PZPJG Nr 8, to jej nieszczęściem są towary zlecone — szczególnie, jeśli pochodzą z tkalń Kombinatu Północnego. Na przykład tkalnia I-B przesyła do wykończenia taki cenny artykuł, jak 122 (krep satyna), lub 131 (antylopa), względnie tkalnia Nr 6 —artykuł 117 bardzo często z poważnymi brakami. Wiele metrów tego materiału przelicza się po prostu na kilogramy jako bezużyteczny brak. Są i takie sztuki, w których można policzyć *dosłownie każde zatrzymanie się krosna*, o czym świadczą widniejące w regularnych odstępach paski.

Jak taka „produkcja" mogła — po pierwsze zaistnieć, a po wtóre, w jakim celu przysłano ją do wykończenia — jest to tajemnica Kombinatu Północnego, którą należy co prędzej wyjaśnić.

Tak nas informują pracownicy PZPJG Nr 8. Jednakże nie należy winy za złą jakość zwalać wyłącznie na innych. Trzeba przyczyn doszukać się i w samej fabryce. I zwalczyć je. Cała załoga fabryki, a przede wszystkim dyrekcja i personel techniczny muszą uczynić ogromny wysiłek, by ostatniego sukcesu nie wypuścić z rąk, by plan jakościowy wykonać w stu procentach.

O ilość bowiem można być spokojnym.

(S. K.)

Czy przechodzicie przez jezdnię prawidłowo?

Dalsze usprawnienie ruchu ulicznego

Sposób regulacji ruchu ulicznego był dotychczas na terenie rozmaitych miast niejednolity. Z dniem 1-ym września wprowadzony zostaje nowy regulamin ruchu — dla wszystkich miast. Przewidziane są pewne zmiany, dzięki którym szybszy będzie przejazd środków lokomocji, a jednocześnie bezpieczeństwo większe.

Według nowego regulaminu bez sygnału „wolna droga" („jazda ruszaj") żaden kierowca nie ma prawa ruszyć z miejsca. Na sygnał — „stój" pojazdy zatrzymują się natychmiast, aż do następnego sygnału.

Jeśli chodzi o ruch pieszy przez jezdnię, odbywać się on może tylko pod kątem prostym i w zasadzie na skrzyżowaniu ulic. Przechodzący pamiętać muszą o tym, że przejście dla nich otwarte jest wtedy, gdy przejazd dla pojazdów mechanicznych jest zamknięty i odwrotnie — przejście dla pieszych zamknięte jest wówczas, gdy otwarta jest droga dla pojazdów.

Ścisłe przestrzeganie powyższych przepisów gwarantuje bezpieczeństwo zmniejsza ilość nieszczęśliwych wypadków, i decyduje o porządku jaki winien wreszcie zapanować na ulicach miasta.

Z najodleglejszych krańców świata

wracają reemigranci do kraju

Jak nas informują w Centralnym Zarządzie PUR-u— wracają nasi rodacy z najodleglejszych krańców świata. W zeszłym miesiącu na przykład jednego dnia przybył na punkt Białej Podlaskiej transport reemigrantów z Sachalina (osiadłych tam za czasów carskich) a na punkt w Dziedzicach przybyli repatrianci z *Tanganajki* i Rodezji (Afryka). W najbliższych dniach wracają reemigranci z Rumunii dawno tam osiadli, przywożąc z sobą większe ilości koni, bydła i narzędzi rolniczych. Wraca również 190 rodzin z *Słowacji*. Chęć powrotu do kraju jest bardzo silna. W Argentynie na przykład zgłosiło gotowość powrotu do kraju kilka tysięcy osób, napływ zgłoszeń trwa w dalszym ciągu.

(P. W.)

W tę i z powrotem

Na oko

Zamieszczony w ostatnim numerze „Przekroju" „Mały przewodnik po Polsce dla cudzoziemców", podaje m. inn. następującą informację o Łodzi: — 500.000 (mieszkańców) - bardzo brzydkie NA OKO centrum przemysłu włókienniczego.

W związku z powyższym powiemy „przewodnikowi" na UCHO, żeby nie bujał cudzoziemców, gdyż „bardzo brzydkie centrum" posiada nie — pięćset, a 600.000 mieszkańców (nie licząc przybyłych ostatnio na świat trojaczków ob. Klimkiewiczowej).

Nasi zagranicą (ciąg dalszy)

Chodzi, oczywiście, o intelektualistów, przybyłych na Kongres do Wrocławia. Jak wspominaliśmy, znajdują się tam już następujący cudzoziemcy polskiego pochodzenia: znakomita uczona, Irena Jolliot-Curie (delegacja francuska), świetny malarz, Feliks Topolski (delegacja brytyjska) i słynna pianistka, Anna Stella Chic (delegacja brazylijska). Przybędzie jeszcze Polka po „kądzieli" — wybitna powieściopisarka szwedzka, Marika Stjernstedt.

„Kanada" na 100 dni

Przez dość długi okres czasu Ziemie Odzyskane były t. zw. Kanadą dla t. zw. szabrowników. Sprawna akcja Ministerstwa Z. O. położyła kres tej „pionierskiej akcji" i „Kanadę" zlikwidowała.

Obecnie, po należytym zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych, w związku z Wystawą we Wrocławiu, „Kanada" znowuż się otwiera, tym razem zupełnie „legalnie", gdyż Ministerstwo Z. O. udzieliło pozwolenia na wywóz przedmiotów nabytych na Wystawie — poza teren Ziemi Odzyskanych.

Korzystajcie, Czytelnicy: 100 dni Wystawy niedługo się kończy.

Tajemnica gatunku

Przyniesiono nam do redakcji papieros „wzorcowy" marki „Triumf". Pęknięta bibułka, tytoń „w kawałku", a z „kawałka" wyziera piękny, lśniący włos z końskiego ogona...

Oczywiście — „jedna jaskółka nie czyni wiosny", a jeden papieros nie stanowi jeszcze o jakości gatunku, tym niemniej, hm, włos z końskiego ogona może, niestety, nasuwać podejrzenie, że tytoń „w kawałku", używany do wyrobu „Triumfów" pochodzi — spod końskiego ogona...

Łodzianin.

Trzeba zastanowić się przed wyborem zawodu

Szerokie perspektywy otwiera przed młodzieżą szkolnictwo zawodowe

Na tle planu odbudowy gospodarczej szkolnictwo zawodowe w każdym nowym roku szkolnym odgrywać zaczyna coraz większą rolę.

Zajrzyjmy do statystyki. W roku szkolnym 38-39 było w naszym okręgu szkolnym 63 szkoły zawodowe, w bieżącym zaś roku szkolnym *jest ich 242.* O ile w ostatnim roku przedwojennym uczyło się w szkołach zawodowych 9772 młodzieży, to obecnie jest jej akurat *trzykrotnie więcej.* W ostatnich zaś trzech latach szkolnictwo zawodowe wykształciło *około 23 tys. absolwentów.*

Przed nowym rokiem szkolnym raz jeszcze zorientować należy młodzież co do możliwości nauki zawodu.

Na terenie okręgu łódzkiego istnieją następujące typy szkół przemysłowych: gimnazja i licea — *mechaniczne, odlewnicze, elektryczne, przędzalnicze, tkackie, farbiarsko-wykończalnicze, dziewiarskie, chemiczne, budownictwa lądowego, fotograficzne, miernicze, techniki dentystycznej, drogistowskie, bieliźniarskie, krawieckie, koronkarsko-hafciarskie, galanterii skórzanej i jubilerskie.*

Niezależnie od tego istnieje 21 szkół wchodzących w zakres szkolnictwa *handlowego, spółdzielczego i administracyjnego.* Przygotowuje ono pracowników do pracy handlowej.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że prócz istniejących w roku ubiegłym szkół zawodowych uruchomione zostaną w nowym roku szkolnym 1948-49 nowe zakłady tego typu w całym okręgu. Wśród nowootwartych szkół typu zasadniczego zwracają uwagę *Liceum Galanterii Metalowej, Liceum Tkactwa Ręcznego i Liceum Przemysłu Odzieżowego* — wszystkie w Łodzi oraz *Liceum Ceramiczne w Opocznie, Przemysłu Drzewnego w Radomsku, Tkactwa Mechanicznego w Zduńskiej Woli, Mechaniczne oraz Przemysłu Odzieżowego w Piotrkowie, Mechaniczne w Pabianicach* i *takie same w Końskich.*

Możliwości wyboru zawodu są więc ogromne. Młodzież winna starannie rozpatrzyć swoje uzdolnienia i zamiłowania aby w przyszłości zdobyty zawód dawał jej prócz korzyści natury materialnej jak najwięcej zadowolenia.

Szczep.

W Związkach Zawodowych

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Konfekcyjno - Odzieżowego w Łodzi, zawiadamia, iż dnia 3 września br. o godz. *17-ej w lokalu ZKS „Odzież"* przy ul. Więckowskiego Nr 28, odbędzie się zebranie wszystkich członków w-w Związków zatrudnionych w firmach prywatnych i spółdzielniach pracy, celem wyboru delegatów na zjazd.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

Nowy dekret wchodzi w życie

Od 1-go września zmiana opłat za lokale użytkowe i mieszkalne

Komorne dla ludzi pracy nie ulega zmianie

Od 1 września na terenie naszego miasta obowiązywać będą nowe opłaty za lokale użytkowe zależne od tego w jakiej strefie miasta znajduje się dany lokal użytkowy.

Strefa I — obejmuje całą ulicę Piotrkowską, Pl. Reymonta, ul. Sieradzką oraz teren zawarty w czworoboku ograniczonym od południa ul. Bandurskiego i Marsz. Stalina od północy — Ogrodową i Północną od wschodu ul. Kilińskiego, od zachodu — ul. Gdańską. Poza tym do strefy pierwszej należą wszystkie lokale użytkowe na ul. Marsz. Stalina do Pl. Zwycięstwa oraz na Pl. Barlickiego.

Strefa II — pokrywa się z granicami administracyjnymi Starostwa Śródmiejsko-Łódzkiego, należą też do niej ulice: Pabianicka, Zgierska i Rzgowska.

Strefa III — obejmuje pozostały teren miasta.

W strefie pierwszej stawki od 1 września będą wynosiły: dla lokali handlowych — 300 zł od każdego metra kwadratowego, dla lokali przemysłowych — 200 zł, dla organizacji społ. politycznych i kulturalnych, dla garaży, magazynów i szop — 150 zł.

W strefie drugiej: dla lokali handlowych — 200 zł, przemysłowych — 150 zł, rzemieślniczych — 140 zł, biur przedsiębiorstw władz urzędów i instytucji — 150, dla organizacji społecznych, kulturalnych, dla garaży, magazynów i szop — 100 zł.

W strefie trzeciej: dla lokali handlowych — 150 zł, przemysłowych — 120 zł, rzemieślniczych — 120 zł, biur przedsiębiorstw, władz urzędów i instytucji — 120 zł, dla organizacji społecznych, kulturalnych garaży i szop — 80 zł.

Lokale mieszczące się w suterynach i na poddaszu korzystają we wszystkich trzech strefach z 20 proc. bonifikaty.

Jeśli chodzi o mieszkania prywatne to jak już podawaliśmy, *opłaty dla świata pracy pozostaną niezmienione*, dla t.zw. inicjatywy prywatnej komorne będzie podwyższone. I tu także podwyżka zależeć będzie od strefy w jakiej dane mieszkanie się znajduje.

Do strefy pierwszej zaliczono mieszkania znajdujące się w domach na terenie Starostwa Grodzkiego Śródmiejsko-Łódzkiego oraz wszystkie lokale willowe na terenie przedmieść (strefy II).

Do strefy II zaliczono mieszkania w domach na terenie 1, 14 i 15 komisariatów MO. (Chojny i północna dzielnica miasta), na terenie osiedla Mireckiego na Polesiu, Stokach Górnych i Dolnych, osiedlu Tor na Marysinie, w Radogoszczu oraz Julianowie w granicach ulic: Sowińskiego, Łagiewnickiej, Julianowskiej i Zgierskiej oraz lokale willowe na terenie strefy trzeciej.

Do strefy trzeciej zaliczono mieszkania na pozostałych terenach.

Śladem naszych artykułów

Zarząd Miejski wyjaśnia

W związku z listem do Redakcji, noszącym tytuł: „Na temat rejestracji kart odzieżowych", zamieszczonym w dziale „Interpelacyj naszych Czytelników" w nr 2.. „Głosu Robotniczego" z dnia 25 lipca br. Zarząd Miejski w Łodzi prosi o zamieszczenie na łamach tego pisma następującego wyjaśnienia:

„Rejestracja kart odzieżowych w Starostwie Grodzkim Śródmiejsko-Łódzkim w Oddziale Kart Zaopatrzenia, odbywała się w dniu 19 lipca br. do godziny 13, przybywających jednak po tej godzinie informowano, że będą załatwieni dnia następnego.

20 lipca rb. w ostatecznym terminie rejestracji, interesantów przyjmowano w ciągu całego dnia urzędowania aż do całkowitego załatwienia wszystkich przybyłych.

Pracownicy Oddziału Kart Zaopatrzenia nie przypominają sobie incydentu, opisanego w liście do Redakcji, w aktach jednak stwierdzono, że Składnica Wyrobów Konfekcyjnych nr 8 dokonała rejestracji kart odzieżowych w terminie dodatkowym czyli 30 lipca br. dla 2 pracowników, prawdopodobnie dla tych samych, o których była mowa w liście, z czego wynika, że nie zostali oni poszkodowani.

Prezydent Miasta
wz. (—) *Duniak*
Wiceprezydent

JAK PRACUJE RTPD

26 nowych przedszkoli, 10 żłobków i 35 świetlic

Akcja kolonii letnich dobiega już końca. Wśród wielu instytucji, akcją tą kierujących wysuwa się na jedno z naczelnych miejsc *Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.*

Ogółem Towarzystwo zorganizowało 29 punktów kolonijno-wypoczynkowych, na które wysłano 2 tys. dzieci.

Wszystkie dzieci powróciły z kolonii doskonale wypoczęte, dzięki starannie zorganizowanej opiece wychowawczej, lekarskiej i dobremu odżywianiu.

Plany RTPD na nadchodzący rok szkolny obejmują otwarcie 26 przedszkoli, 10 żłobków, 2 prewentoriów, 35 świetlic, 3 szkół podstawowych, lecznicy, poradni dentystycznej, lotnego gabinetu dentystycznego i teatru dla dzieci.

Ponadto z początkiem roku szkolnego uruchomione będą dla młodzieży poniżej lat 16-tu bursy *w Rogach i osiedla szkolne.*

W stadium organizacji są 2 przedszkola fabryczne *przy PZPB Nr 6* oraz *2 świetlice z których korzystać będzie ponad 400 dzieci.*

W dniu 27 sierpnia 1948 roku zmarł po długich cierpieniach

ś. † p.

KRYJAN JÓZEF

długoletni pracownik i przewodniczący Rady Zakładowej Państwowej Fabryki Aparatów Elektrycznych w Łodzi.

W Zmarłym tracimy nieocenionego towarzysza pracy oraz aktywnego działacza na odcinku politycznym, społecznym i zawodowym.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

5547k DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I ZAŁOGA P. F. A. E

ŁUSZCZAK ZENON

Inspektor Technicznej Kontroli Dyr. Przem. Jedwabn.-Galanteryjnego

Zmarł tragiczną śmiercią dnia 25. VIII. 1948 roku przeżywszy lat 39.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej na Zarzewie odbędzie się w poniedziałek dnia 30. 8. 1948 r. o godzinie 17-ej.

Dyrekcja Przem. Jedw. - Galanteryjnego
Rada Zakładowa
5548k Koło Polskiej Partii Robotniczej.

Państwowe Przedsiębiorstwa Budowlane — Zjednoczenie Łódzkie

ZATRUDNIĄ: Murarzy, cieśli, zbrojarzy, robotników budowlanych, oraz wykwalifikowanych robotników kanalizacyjnych i instalacyjnych

Zgłaszać się w godzinach od 8 — 16 pod adresami::

Oddział 1 (budowlany) Kilińskiego 136 — Oddział 3 (budowlany) Senatorska 21
Oddział 2 (budowlany) Kościuszki 43 — Oddział 4 (instalacyjny) Żeromskiego 55

5533k

Letni Teatr „OSA" Zachodnia 43
tel. 140-09

Dziś dwa przedstawienia
godz. 16 i 19.30

ROZKOSZNA DZIEWCZYNA

W roli tytułowej **Helena Makowska**

W rolach pozostałych: B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, K. Brusikiewicz, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, A. Połoński, T. Wołowski i inni.

Reżyser: *T. Wołowski*
Dekorator: J. Galewski
Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera
Nowa wystawa — modne stroje

W niedzielę 2 przedstawienia o 16 i 19.30

Uprasza się o wcześniejsze nabywanie biletów w kasie letniego teatru w godz. 10—13 i od 16, tel. 140-09.

Zniżki ważne. 9300k

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA"

Dziś i codziennie pełna humoru operetka w 3 aktach J. Gilberta

CNOTLIWA ZUZANNA

Udział bierze cały zespół: Chór, Balet, Orkiestra.

Przedsprzedaż biletów Piotrkowska 102 „Spółdzielnia Plastyków" od godz. 10 do 16.30. Od godz. 17 w kasie teatru.

W niedzielę i święta kasa czynna od godz. 11. 5469k

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94

Ostatnie dni! Tylko do 3 września rb.
Dziś dwa przedstawienia o godzinie 16.30 i 20-tej najweselszej komedii sezonu pt.

»Musisz być moją«

w reżyserii i z udziałem Kazimierza Szuberta.

Kasa czynna cały dzień. Tel. 272-70.
Zniżki ważne na 16.30 i 20-tą.
UWAGA: Wszystkie kupony wydane z wcześniejszą datą są ważne do dnia 3 września rb. 5543k

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34

W poniedziałek, 30 sierpnia premiera sztuki C. de Peyret Chapuis

NIEBOSZCZYK PAN PIC

Kasa czynna od 11 do 13 i od 15, tel. 123-02.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY TELE- i RADIOTECHNICZNE
przyjmą natychmiast:
samodzielnego **KSIĘGOWEGO**
wykwalifikowaną **PIELĘGNIARKĘ**
kierownika Oddziału Gospodarczego
(ewent. technika budowlanego)

Podania z życiorysem składać osobiście w Biurze Personalnym—Łódź, ul. Skrzywana 9. 5545k

WYŻSZA SZKOŁA FILMOWA
z prawami szkół państwowych
otwiera wpisy na wydziały:
1. OPERATORSKI
2. REALIZATORSKI
3. SCENARIOPISARSKI

Warunkiem przyjęcia jest duża matura.

Studentom składającym egzaminy celująco zapewniony jest internat ze stołówką oraz stypendia.

Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw należy kierować do sekretariatu Wyższej Szkoły Filmowej, Łódź, ul. Targowa 61 do 1 września rb.

Egzaminy odbędą się od dnia 15—20 września rb. 5535k

KURSY POLSKIEJ YMCA

W nowym roku szkolnym Polska YMCA prowadzi kursy:
języka angielskiego
„ francuskiego
„ rosyjskiego
„ niemieckiego
„ czeskiego
„ polskiego
(wymowa i pisownia)
kluby konwersacyjne w różnych językach
oraz kursy zawodowe:
kroju i modelowania, szycia, haftu, stenografii, sekretarek, maszynopisania, księgowości początkowej, przemysłowej, kalkulacji przemysłowej, planowania, kreśleń technicznych niższy i wyższy budownictwa i kreśleń budowlanych, radiotechniczny, elektroinstalacyjny, ślusarski i samochodowy amatorski.

Informacje i zapisy w sekretariacie YMCA — Łódź, Moniuszki 4a codziennie w godz. od 9—21. 5273k

ZAKŁAD MECHANICZNY

części do maszyn
Przemysłu Odzieżowego
Łódź, ul. Kopernika 37

5534p

Państw. Przedsiębiorstwo Budowlane
Zjednoczenie Łódzkie
Oddział I-szy Budowlany
Łódź, Kilińskiego Nr 136
tel. 168-34, 188-35

zatrudni natychmiast:
MURARZY, CIEŚLI, ZBROJARZY
oraz
ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

5363-k

Renciści! Uwaga!

W Łodzi grasuje oszust, który wyłudza pieniądze od naiwnych emerytów

Od pewnego czasu grasuje w mieście oszust, który zgłasza się do mieszkań rencistów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i przedstawiając się, jako kontroler Ubezpieczalni Społecznej lub Związku Rencistów Funduszów Ubezpieczeń Społecznych, w podstępny sposób wyłudza od nich pieniądze.

Przy dokonywaniu oszustw postępuje zwykle w ten sposób, że informując o rzekomo mającej nastąpić podwyżce rent i uprawnieniach rencistów do różnych wymyślonych przez siebie świadczeń w naturze jak żywność, odzież, opał, pobiera od rencisty nawet pokaźne kwoty, jako opłaty za obiecane przydziały w naturze lub wprost, jako łapówkę za przyspieszenie załatwienia tych spraw w odpowiedniej instytucji.

Rencista, u którego osobnik taki zjawi się z podobną propozycją winien bezzwłocz nie oddać go w ręce Milicji Obywatelskiej.

Uwaga wstępujący na Wyższe Uczelnie!

Biuro Informacyjno - Werbunkowe na Wyższe Uczelnie udziela szczegółowych informacji w sprawie przyjęć, codziennie w godzinach od 11 do 17, w lokalu ZAMP, przy ul. Piotrkowskiej 111.

OGŁOSZENIE

Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na:

1) wykonanie instalacji centralnego ogrzewania parą niskoprężną budynku warsztatu samochodowego wraz z demontażem 2 starych kotłów i osadzeniem nowego kotła.

2) wykonanie instalacji centralnego ogrzewania w budynku biurowym oraz prac z osadzeniem jednego kotła.

Wyżej wymienione budynki znajdują się na terenie Zakładu przy ul. Łagiewnickiej 63.

Oferty w ściśle zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na instalację centralnego ogrzewania budynku warsztatu samochodowego", lub „Oferta na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania budynku biura", odpowiadające ślepym kosztorysom, należy składać w Zakładzie Oczyszczania Miasta w Łodzi przy ul. Łagiewnickiej nr. 63 **do dnia 31 sierpnia b.r.** do godz. 10.

Szczegółowe informacje oraz ślepe kosztorysy za opłatą zł 50— można otrzymać w biurze Zakładu przy ul. Łagiewnickiej nr. 63 w godzinach urzędowych.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 31 sierpnia rb. o godz. 10 min. 30.

Wadium przetargowe w wysokości 2 proc. sumy oferowanej należy wpłacić do Kasy Z.O.M-u, a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

Zakład Oczyszczania Miasta zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy, unieważnienia przetargu i prawo udzielenia częściowej roboty.

Łódź, dnia 20 sierpnia 1948 roku

Zakład Oczyszczania Miasta
w Łodzi

P. Z. P. W. Nr 3 im. 9 MAJA
Łódź, Tylna 6
poszukują **2 KIEROWNIKÓW**
do przędzalni zgrzebnej
a) kierownika zgrzeblarni
b) kierownika samoprząśnic
na przędzę zgrzebną.

Zgłoszenia wraz z podaniem i życiorysem przyjmuje Wydział Personalny. 5544k

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno-Sprzedaż

DOM w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość: Jaracza 3 m. 7 front III piętro 5540g

Zaofiarowanie pracy

POWIATOWY Zarząd Drogowy w Pabianicach, ul. Partyzancka 31 zatrudni w warsztatach wykwalifikowanego majstra, obeznanego z silnikami ropnymi i benzynowymi. Warunki do omówienia. Zgłoszenia osobiste lub piśmienne do biura P. Z. D. w godzinach od 8 do 10-ej. 5541k

POWSZECHNE Domy Towarowe zatrudnią natychmiast 6 księgowych finansowych wykwalifikowanych z praktyką oraz 6 księgowych materiałowych. Zgłoszenia do Wydziału Personalnego Piotrkowska 60. 5546k

Różne

WYRÓB podeszew drewnianych do trepów i koturn. Ceny niskie. W. Kaszuba. Łódź, ul. Kaszubska 16 przy Limanowskiego. 5531g

Międzynarodowi Ekspedytorzy
C. HARTWIG
Sp. Akc.

Zawiadamia, że z dniem 1-go stycznia 1948 r., został otworzony Oddział w Pabianicach ul. Ks. P. Skargi 51, tel. 194 — załatwia w kraju i zagranicą transporty samochodowe, kolejowe, wagony zbiorowe, wysyłka drobnicy, przewozy lokalne, magazynowanie, clenie, ubezpieczenie.
5549P

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO Nr 6
ogłaszają
PRZETARG NIEOGRANICZONY
na budowę 2-ch rozdzielni szafowych 0,4 o podwójnym układzie szyn w Zakładach przy ul. Łąkowej 3-5.

Przetarg odbędzie się dnia 6 września 1948 r. o godzinie 9-ej w biurze P. Z. P. W. Nr 6 w Łodzi przy ul. Łąkowej 3-5.

Oferty w zalakowanych kopertach należy wrzucić do skrzynki ofert, znajdującej się w portierni Zakładów.

Wadium w wysokości 3 proc. oferowanej sumy, należy wpłacić na konto P. Z. P. W. Nr 6 w B. G. K. konto Nr 71.

Wszelkie potrzebne informacje oraz podkładki przetargowe otrzymać można w biurze Zakładów przy ul. Łąkowej 3-5.

P. Z. P. W. Nr 6 zastrzegają sobie prawo wolnego wyboru oferenta, oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i bez wypłacenia odszkodownia z tego tytułu. 5532k

»SPEDYTOR«

Przedsiębiorstwo Spedycyjne Państwowo-Spółdzielcze
Oddział w Łodzi, Piotrkowska 5
Telefon 193-06 i 135-64
wykonuje wszelkie czynności spedycyjne
Posiada własny tabor samochodowy, konny, magazyny i bocznicę kolejową 5296k

Fabryka Farb — i Lakierów — **»NITOR«**

B-cia KOZIARSCY
Łódź, Pryncypalna 40, tel. 119-30
Konto w Banku Handl. w Warszawie – Oddz. w Łodzi

poleca znane ze swej jakości:
lakiery, emalie dekoracyjne, podłogowe i pokosty

5536p

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31 Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
NOWA OBSADA
„GRZEGORZA DYNDAŁY"

Na scenie Państw. Teatru WP pod dyrekcją Leona Schillera odbędzie się za kilka dni pierwsze przedstawienie wznowionej komedii Moliere'a pt. „Grzegorz Dyndała". W roli tytułowej pozostaje niestąpiony Stanisław Łapiński, w pozostałych rolach wystąpią: H. Billing, B. Fijewska, J. Macherska, J. Łodyński, J. Maliszewski, J. Warmiński, i M. Wojciechowski. Reżyseruje Danuta Pietraszkiewicz, dekoracje i kostiumy Zenobiusza Strzeleckiego.

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 16,30 i 19,30 ostatnie przedstawienie „Żabusi" Zapolskiej z Ireną Górską w roli tytułowej.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

W poniedziałek, 30 sierpnia premiera sztuki „NIEBOSZCZYK PAN PIC" C. de Peyret Chapuis, jednego z najznakomitszych pisarzy francuskich, autora „Judyty" i „Szaleństwa". Ta ostatnia sztuka była jednym z największych sukcesów teatralnych w okresie przedwojennym. „Nieboszczyk Pan Pic" ukaże się w Teatrze Kameralnym w świetnej reżyserii Janusza Warneckiego. Obsadę stanowią Hanna Bielicka, Krystyna Ciechomska, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Irena Horecka, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń i Michał Melina. Dekoracje Stanisława Cegielskiego.
Kasa czynna od 11 do 13 i od 15, tel. 123-02.

Teatr Letni „BAGATELA" Piotrkowska 94

Ostatnie dni! Tylko do 3 września rb.
Dziś 2 przedstawienia o godzinie 16.30 i 20-tej najweselszej komedii sezonu pt.
„MUSISZ BYĆ MOJĄ"
Uwaga: Wszystkie kupony wydane z wcześniejszą datą są ważne do dnia 3 września rb.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i dni następnych o godzinie 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA", operetka w 3-ch aktach J. Gilberta.
Bilety wcześniej do nabycia: ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

LETNI TEATR „OSA"
Zachodnia 43, tel. 140-09

Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16-tej i 19.30 komedia muzyczna pt.
„ROZKOSZNA DZIEWCZYNA"
z Makowską, W. Brzezińskim, T. Wołowskim i Wł. Kwaskowskim na czele całego zespołu. Zniżki ważne.

KINA

ADRIA — „Moja miła"
godz. 18.30, 20.30 w niedz. 16,30
BAJKA — „Wakacje"
godz. 18, 20 w niedz. 16
BAŁTYK — „Lekkomyślna siostra"
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13
GDYNIA — „I-sze zdjęcia z Olimpiady"
godz. 11, 12, 13, 16. 17. 18; 19; 20; 21
HEL — „Syn pułku"
godz. 16, 18, 20 w niedz. 14
MUZA — „Siódma zasłona"
godz. 18, 20 w niedz. 16
POLONIA — „Zielone lata"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Dziewczęta z baletu"
godz. 18, 20 w niedz. 16
ROBOTNIK — „W pogoni za mężem"
godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30
ROMA — „Postrach mórz"
godz. 18, 20 w niedz. 16
REKORD — „Rosanna siedmiu księżyców"
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30
STYLOWY — „Bolero"
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30
ŚWIT — „Dragonwyck"
godz. 18, 20.30 w niedz. 15.30
TĘCZA — „Okoliczności łagodzące"
godz. 17, 19, 21 w niedz. 13
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15
TATRY (w ogrodzie) — „Miasto Bezprawia"
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
WISŁA — „Chłopiec z przedmieścia"
godz. 17, 19, 21 w niedz. 15
WŁÓKNIARZ — „Miasto Bezprawia"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 13
WOLNOŚĆ — „Lekkomyślna siostra"
godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz. 13
ZACHĘTA — „Casablanca"

D—028543

SPORT SPORT SPORT

DUMBADZE — LIPP
filary lekkoatletyki radzieckiej

Urocza, czarnowłosa córa Gruzji, Nina Dumbadze, mistrzyni swego klubu — „Dynamo" mistrzyni ZSRR, Europy i rekordzistka świata, znowu pobiła niedawno rekord świata w rzucie dyskiem.

Odbyło się to w Moskwie. w ostatni dzień jubileuszowej Spartakiady klubu sportowego „Dynamo". „Dwudziestopięciolecie istnienia swego klubu „Dynamowcy" obchodzili uroczyście: jednym z punktów programu była kilkudniowa Spartawiada — igrzyhka we wszystkich gałęziach sportu.

880 tysięcy widzów mieszczą trybuny moskiewskie stadionu „Dynamo". Gdy na rzutni pojawiła się wysoka, znana wszystkim sylwetka Niny Dumbadze ,na trybunach zerwała się burza oklasków.

Na murawie stadionu czerwona chorągiewka odznaczała odległość 50 metrów 50 cm — rekord światowy, uzyskany również przez Ninię Dumbadze przed dwoma laty w Norwegii.

Za pierwszym swym rzutem Dumbadze „posłała" dys blisko czerwonej chorągiewki.

— Pięknie rekord — rozległ się szer na trybunach.

Nie myliła się widownia. Za drugim rzutem dysk padł jeszcze dalej, już za czerwoną chorągiewką. Jeszcze lepszym był rzut trzeci. Sędziowie przystąpili do mierzenia: długo mierzyli odległość, jakby nie mogli wierzyć własnym oczom, że można pobić rekord światowy o tyle metrów.

Wreszcie przez megafony ogłoszono wynik: **53 metry 25 cm.!** o 4 m 94 cm dalej od oficjalnego rekordu świata należącego do Niemki Mauermeyer. Potężnym „hurrra!" powitali widzowie nowy sukces młodej sportsmenki. (Drugi rzut wynosił 51.65 m.).

By uświadomić sobie znaczenie tego niezwykłego wyczynu sportowego, należy może przypomnieć naszym czytelnikom, że na obecnej Olimpiadzie londyńskiej najlepszy wynik w rzucie dyskiem uzyskała Francuska Osterweyer — 41 metrów 92 cm — to znaczy o 11 metrów 33 centymetry mniej niż rekord Niny Dumbadze! A nasza Jadzia Wajsówna, która zajęła honorowe czwarte miejsce, osiągnęła 39 m. 30 cm. — o 13 m. 95 cm. mniej niż mistrzyni radziecka!

Lekkoatletyka rdziecka znowu udowodniła, że poszczycić się może w całym szeregu konkurencji najlepszymi wynikami na świecie. Zaledwie kilka dni temu Wołkow ustanowił nowy rekord ZSRR w 10-boju, uzyskując 7.229 pkt. — co jest najlepszym wynikiem, uzyskanym w tej konkurencji po wojnie — gdy znów donoszą z Tartu w Estonii o fenomenalnym wyczynie najlepszego miotacza Europy i rekordzisty ZSRR — **Heino Lippa.**

Ten 25-letni zawodnik, student uniwersytetu w Tartu, mający w pchnięciu kulą wynik 16.73 m. specjalizuje się również w 10-boju. Już w 1947 r. Lipp miał przekroczone 7.000 pkt. Był wówczas drugi w tabeli klasyfikacyjnej, za mistrzem ZSRR Wołkowem (7.159 pkt.). Po roku pracy i treningu Lipp osiągnął obecnie wynik, jakiego od 12 lat nie uzyskał żaden 10-bojowiec na świecie. **7.584 pkt.**; Jest to 445 pkt więcej, niż miał w Londynie mistrz olimpijski Mathias (USA).

Rekord swój ustanowił podczas zawodów o mistrzostwo m. Tartu.

W historii lekkoatletyki udało się do tej pory tylko 3 zawodnikom przekroczyć w 10-boju 7.500 pkt.

Byli to Amerykanie Morris (7.900 pkt.) i Clark (7.601 pkt.), oraz Niemiec Sievert. Eeino Lipp jest czwartym z kolei zawodnikiem — a obecnie stał się bezkonkurencyjnie najlepszym 10-boistą na świecie.

Należy zaznaczyć, że Lipp ani w jednej konkurencji nie uzyskał swych normalnych wyników. Gdyby je uzyskał — suma pkt. w 10-boju przekroczyłaby 8.000!

Tak więc np. Lipp 100 m. swobodnie przebiega w 11,1 sek. 110 m p. pł. w 15,1 sek., skacze wzwyż 1,80 m, rzuca dyskiem 48 m, a w pchnięciu kulą uzyskuje 16,50 m.



Nina Dumbadze podczas próby pobicia rekordu świata w rzucie dyskiem.

Na marginesie listów do Redakcji

Kolarski chochlik...

Są czasami listy ,nad którymi trzeba się porządnie napocić. Ostatnio otrzymaliśmy taki list od ŁOZ. Kolarskiego. Dotyczyć on miał jakoby artykułu ,który kilka dni temu zamieściliśmy pod tytułem: „Lekarzu, ulecz się sam" w którym wyraziliśmy swój sąd w sprawie głośnej już i wiadomej wszystkim dyskwalifikacji Pietraszewskiego.

Pomimo tak zwanych „chochlików" drukarskich, a właściwie niedbalstwa korektorów, sensu od biedy można się w nim doszukać, ale ŁOZKol. doszukał się w nim jeszcze *czegoś więcej — tego, czego w nim nie było. Nie pisaliśmy w nim nic o tym, że ŁOZKol.* nie został zawiadomiony listem przez PZKol. o wyznaczeniu Beka i Pietraszewskiego do reprezentacji państwowej na *Igrzyska Bałkańskie* ,mające się odbyć w Budapeszcie w dniach 15 — 20 czerwca ,co usiłują zdementować autorzy listu, ani o tym, że jakoby sam Pietraszewski i klub jego o tym nie wiedzieli. Nie poruszaliśmy zupełnie sprawy obozu przygotowawczego w Szczecinie ,na który Pietraszewski nie otrzymał zwolnienia ,ani też nie ubolewaliśmy nad tym, że Pietraszewski przed *wymierzeniem mu kary nie został przesłuchany.*

Pomimo najskrupulatniejszych poszukiwań *nie stwierdziliśmy również żadnych nieścisłości* w relacji kierownika sekcji kolarskiej KS Partyzant, na której oparliśmy się w swych wywodach, przeciwnie, znajdujemy ich potwierdzenie, że o dniu zbiórki zawodników i terminie wyjazdu do Budapesztu ani Okręg, ani też KS Partyzant nie był powiadomiony, i że Pietraszewskiego zawiadomiono o tym w przeddzień wyjazdu, tj. 14 czerwca za pośrednictwem zawodników warszawskich(!), startujących tego dnia w Helenowie.

List przyjęlibyśmy z wdzięcznym sercem jako jeszcze jeden załącznik do tej przykrej sprawy, w której jakżeśmy już stwierdzili i jeszcze raz stwierdzamy skrzywdzono Pietraszewskiego zbyt surowym wymiarem kary nie biorąc pod uwagę ani jego dotychczasowej niekaralności, ani zasług dla naszego kolarstwa, gdyby nie przypisek, w którym autorzy proszą o... opublikowanie ich listu.

I tu dopiero stanęliśmy w kropce... Po co? na co? Przecież on nic nowego do sprawy nie wnosi. Po dłuższym zastanowieniu przyszliśmy do wniosku; ot, po prostu znów chochlik — lecz tym razem „kolarski".

Zd. K.

Fenomenalny wyczyn pływacki
Zawodniczka radziecka przepłynęła 148km w 26 g. 28 m!

Na Wołdze został rozegrany przed kilkoma dniami niezwykły wyścig pływacki — t.zw. maraton pływacki, na dystansie 148 km.

Do tego gigantycznego wyścigu wystartowało z Enotaewska 2 pływaków — Fajzplin i Rejzen oraz pływaczka Ludmiła Wtorowa.

Po 30 km. Wtorowa miała już przewagę 3 km. nad Rejzenem i prowadziła w wyścigu. W czasie tym pogoda była deszczowa i wietrzna, tak, że Wołga była dość burzliwa i ciężka dla pływaków. Mimo tych ciężkich warunków, Wtorowa dawała sobie doskonale radę i przewaga jej nad mężczyznami wzrastała coraz bardziej.

Na 60 km miała ona już przewagę 4 km nad Fajzulinem i 11 km. nad Rejzenem, który wkrótce po tym wycofał się z wyścigu.

Fenomenalna pływaczka radziecka i Fajzulin płynęli dalej. Po przepłynięciu 132,5 km siły opuściły Fajzulina, który wycofał się z konkurencji, po przebywaniu 25 godz. i 12 minut w wodzie.

Wyścig ukończyła samotnie Wtorowa, owacyjnie witana przez 10.000 widzów w Astrachaniu. Dystans 148 km. przepłynęła Wtorowa w czasie 26 godz. 28 min.

Przemysł papierniczy na Ziemiach Odzyskanych

Ziemie Odzyskane wniosły poważny wkład w naszą gospodarkę narodową w formie dość znacznej ilości zakładów przemysłowych, należących do wszystkich branż, zakładów o różnej wielkości, różnym wyposażeniu technicznym i przy dość znacznym stopniu zniszczenia ze względu na wojnę, która przewaliła się przez te ziemie. W takim też stanie odziedziczył przemysł papierniczy około 154 zakładów produkcyjnych, z których większa część bo aż 89 w stanie zniszczenia sięgającym 80—100 proc. Większość przejętych zakładów zacofana pod względem technicznym, jakkolwiek nie brak wśród nich fabryk nowoczesnych, przy czym znaczną ich część stanowiły zakłady przetwórcze i ścieralnie nieraz bardzo prymitywne. Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego miał poważne trudności z uruchomieniem przejętych zakładów, gdyż niezależnie od początkowych trudności transportowych, konieczności odbudowy większości zakładów, natrafił na zasadniczy brak fachowców papierniczych. Dziś i z tego impasu wyszedł nasz przemysł obronną ręką. Kadry fachowców powoli, lecz stale rosną drogą szkolenia narybku na kursach, w szkołach i liceach przyfabrycznych, względnie w drodze przeszkolenia praktycznego miejscowej ludności. Co roku uruchamia się i doprowadza do porządku coraz to nowe zakłady. Obecnie na terenie Ziem Odzyskanych pracuje 26 zakładów wytwórczych, 16 zakładów przetwórczych i 8 przetwórczo-wytwórczych, wobec 6-ciu pracujących w dniu 31. 8. 1945 r. Ścieralnie drzewa zostały włączone przeważnie do fabryk wytwórczych i pracują przy zaopatrzeniu ich w miazgę drzewną, a tylko 32 obiekty zostały zakwalifikowane jako nie nadające się do odbudowy.

Wśród fabryk wytwórczych należy wyróżnić jako cenny nabytek Dąbrowicką Fabrykę Papieru z produkcją papierów szlachetnych. Miłkowską Fabrykę Kartonów wielowarstwowych, Rudawską Fabrykę Papieru z najszerszą papiernicą w Polsce. Należy przyznać, że przetwórstwo Ziem Odzyskanych było w okresie przedwojennym bardzo rozwinięte, a poziom produkcji bardzo wysoki. Z ocalałych, względnie odbudowanych zakładów przetwórczych zasługują na specjalne wyróżnienie Fabryki w Nowej Rudzie i Wałbrzychu z produkcją dekalkomanii ceramicznej i reliefów.

Produkcja uruchomionych zakładów wytwórczych uczestniczy w ogólnym planie przemysłu papierniczego na rok bieżący w 33 proc. w wyrobie papieru, a w 56 proc. o ile chodzi o wytwórczość tektury. W roku 1949 i w ramach przewidzianego planu 6-letniego procentowy uzdiał produkcji Z. O. w ogólnopolskiej produkcji jeszcze bardziej wzrośnie. 5415k

Warta — Cracovia 2:2 (0:1)

W meczu o mistrzostwo Ligi poznańska „Warta" zremisowała z „Cracovią" 2:2 (0:1).

Bramki dla „Warty" zdobyli Skrzypniak i Czapczyk, dla „Cracovii" Szewczyk i Parpan (z karnego).

Sędziował ob. Nowakowski z Warszawy. Widzów około 10 tysięcy.

Przykład godny naśladowania

Sczzeciński O. Z. Kol. organizuje dzisiaj zawody kolarskie na torze, w ramach których odbędzie się wyścig pod hasłem: „Poszukujemy talentów kolarskich". Udział w wyścigu mogą wziąć niestowarzyszeni kolarze, posiadający jakiekolwiek rowery pod warunkiem, że w tygodniu poprzedzającym zawody, wezmą udział w treningach na torze.

Przykład godny naśladownictwa.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka nożna: Stadion ŁKS-u ogdz. 17 mecz ligowy „Tarnovia" — ŁKS. O puchar ŁOZPN-u grają w Piotrkowie: Piotrków — Tomaszów, w Kutnie: Kutno — Zgierz, w Zduńskiej Woli: Zd. Wola — Pabianice, w Skierniewicach: Skierniewice — Łowicz. Początek zawodów o godz. 17.

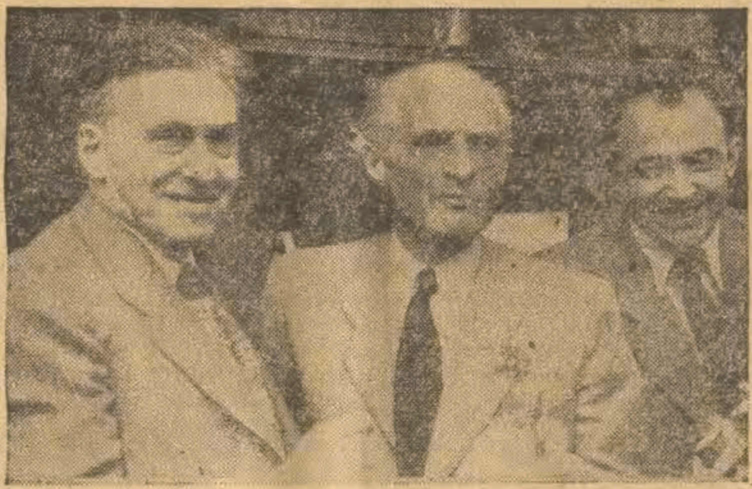
W meczu towarzyskim o godz. 11 spotka się na boisku DKS-u — DKS z TUR-em (Chojny).

Piłka ręczna: Stadion ŁKS-u godz. 15.30 mecz o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku ŁKS — Zjednoczone (Bydgoszcz).

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

„INŻYNIEROWIE DUSZ LUDZKICH" — BUDUJĄ POKÓJ







Dn. 25 bm. rozpoczął swe obrady w stolicy Ziem Odzyskanych — Wrocławiu „ŚWIATOWY KONGRES INTELEKTUALISTÓW W OBRONIE POKOJU. Kongres zgromadził najświetniejszych przedstawicieli nauki i sztuki 45 krajów. Zgromadził „rzeszę ludzi mądrych, światłych i wiedzących, którzy widzą zło i niebezpieczeństwo grożące Europie i światu, ale którzy także dostrzegają i lekarstwo na to zło i środki zaradcze na to niebezpieczeństwo". „Aktywne, odważne przeciwstawienie żywej myśli postępowej wszystkim formom reakcji — stwierdził w swym przemówieniu kongresowym jeden z wybitnych delegatów ZSRR, znany pisarz, A. Fadiejew — oto obecnie zadanie całej inteligencji, przyjaciół pokoju i postępu. Postępowe siły wszystkich krajów świata muszą się zjednoczyć po to, aby wystąpić do walki o pokój ‚wolność i szczęście narodów!". (Na zdjęciach: z lewej — polski plakat kongresowy, w środku — znany pisarz radziecki Ilja Erenburg w przyjacielskiej rozmowie z poetą Julianem Tuwimem i dramaturgiem Korniejczukiem, z prawej — francuski afisz kongresowy)



Podniesienie kultury fizycznej przez udostępnienie sportu szerokim masom ludowym — oto zdrowy i pożyteczny cel, jaki postawiły sobie nasze Związki Zawodowe. I Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Zw. Zawodowych, które niedawno odbyły się w Warszawie i w których wzięło udział 6.000 zawodników, stanowiły imponującą demonstrację osiągnięć sportu pracowniczego w Polsce Odrodzonej. (Na zdjęciu — popisy gimnastyczne sportowców związkowych).



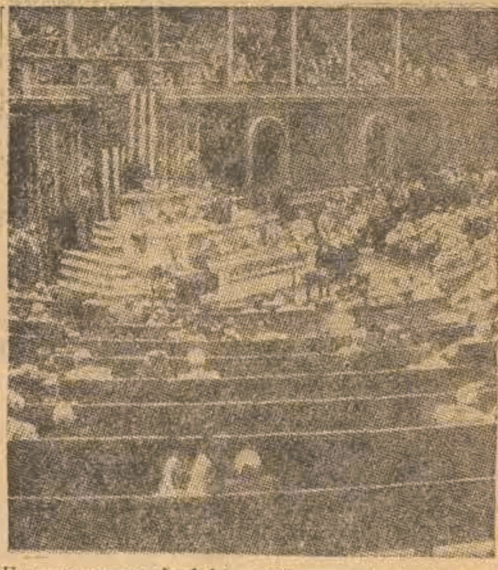
Junacy „Służby Polsce" to nie tylko „szczury lądowe", ale również „wilki morskie". Właśnie niedawno „stadko młodych wilczków" wypuściło się w dalszą podróż morską — jachtem „Gen. Zaruski" popłynęli aż do Leningradu. Mimo, że stateczek jak „łupinka", a woda „szeroka" i burzliwa — chrzest morski udał się doskonale.



Hiszpańskie władze kościelne mianowały niedawno kanonikiem... gen. Franco. Krwawy tatu-latek przyjmuje na zdjęciu studentów USA, przybyłych do Madrytu dla zapoznania się z kulturą hiszpańską. Już on ich zapozna z „kulturą"! Specjalista przecież.



Mimo sprzeciwu przedstawicieli mocarstw zachodnich, którzy radzi by mącić nadal wody „pięknego, modrego Dunaju" — dn. 18 bm. została podpisana w Belgradzie przez wszystkie kraje nadbrzeżne konwencja o żegludze na Dunaju. W czasie obrad wiceminister ZSRR Wyszyński (na zdjęciu) udzielił delegatom USA, Anglii i Francji małej lekcji geografii i wykładu z zakresu prawa międzynarodowego.



Kongres amerykański w Waszyngtonie jest od pewnego czasu sceną występów wyborczych prez. Trumana. Skompromitowany „mąż stanu" pragnie gwałtownie zdobyć względy narodu, które stracił bezpowrotnie w czasie swego urzędowania (na zdjęciu debata w Kongresie nad wzrostem kosztów utrzymania w USA)



Ten oto ponury babsztyl — to słynna hr. Tołstoj, przewodnicząca „fundacji" faszystowskiej, pozostającej na usługach policji amerykańskiej. Hrabina — jak wiadomo — wzięła ostatnio udział w zbrodniczym uprowadzeniu obywateli radzieckich: Kasjenkiny oraz Samarina i jego rodziny.

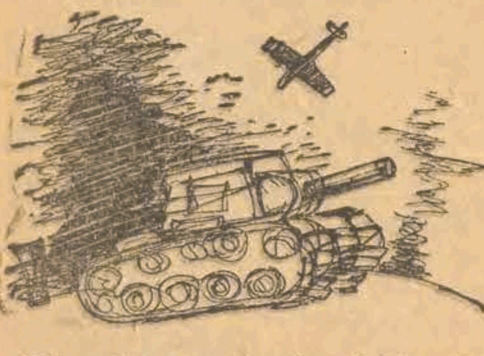


Celem uczczenia ósmej rocznicy bandyckiego napadu niemieckiego na Polskę — rząd Jego Królewskiej Mości ogłosił z dniem 1 września br. amnestię... dla niemieckich zbrodniarzy wojennych w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Od tej daty „nie ma mowy" o wydawaniu sądom polskim b. opryszków hitlerowskich. (Na zdjęciu — „podopieczni" rządu brytyjskiego — gestapo i SS.



Szykany rządu USA wobec ONZ sprawiły, iż organizacja ta zamierza się przenieść z sublokatorskiego pomieszczenia w Lake-Success do niekrępującej siedziby w Europie. Na urządzenie tej siedziby wyasygnowano już przeszło 3 miliony dolarów. (Na zdjęciu — sekretarz generalny ONZ, Trygve Lie, przed pałacem Chaillot, gdzie się odbędzie najbliższe zgromadzenie ONZ)

LITERATURA i życie



Ilia Erenburg

DŻO

Dżo znałem z przed wojny. Był to młody psiak, który z wywieszonym jęzorem biegał po zaśnieżonych uliczkach Zamoskworeczia. Widać, przodkowie jego nie szczycili się swym rodem Dżo miał krzywe, krótkie łapy i kosmatą nieproporcjonalnie dużą głowę. Z Malcowa podśmiewali się: „Gdzie dostaliście takiego pięknego psa?" Nawet Tamara mówiła: „Rozumiem jeszcze — sprawić sobie ładnego owczarka" ...Kochała ona teatr i piękne życie. A Malcow był przygarbionym, małomównym filologiem. Pociągały go grube i nudne księgi.

Dżo wiedział, że nie wolno przeszkadzać Malcowowi, gdy siedzi przy stole. Niekiedy było to bardzo trudne: dzwoniono i chciało mu się z głośnym szczekaniem rzucić do przedpokoju. Albo z kuchni dolatywały piękne dźwięki — to Lena skrobała rondelek. Lecz Dżo nie decydował się otworzyć drzwi, i posapywał tylko, pełen duchowej rozterki. Zato, kiedy Malcow wstał, Dżo zaczynał w ekstazie krążyć po pokoju. Ten pies był wielkim marzycielem i życie dopełniał fantazją. Zagrzebywał w śniegu kamień potem odkopywał wyimaginowaną norę i pędził z łupem do pana. Malcow nauczył go odnosić gazetę do staruszka Gniedina, który mieszkał w sąsiedniej uliczce; a Gniedin śmiał się: „W Ameryce — jest pneumatyczna poczta, a u nas, że tak powiem; psia"... Malcow milczał — wiedział, że nikt nie zrozumie jego przywiązania do tego krzywołepego, kudłatego kundla.

Nadeszła wojna — i Dżo wraz z swym panem znalazł się w lasach Smoleńszczyzny. Major Sokołowski dowcipkował: „Czy jesteście cyrkowcem? A może zamierzacie przestraszyć Niemców?.." Malcow odpowiadał łagodnie: „Dżo nie jest głupcem..." Opowiadając o tym Sokołowski chichotał: „Porucznik Malcow liczy na strategiczne zdolności swojego mopsa, słowo honoru!" A Dżo biegał tymczasem pomiędzy drzewami i rozgrzebywał zeschłe liście — nie rozumiał jeszcze co to jest wojna.

Potem zatrzęsło się wszystko. Ziemia poleciała do nieba. Malcow leżał w błocie, i to szczególnie przestraszyło Dżo — poczuł, że dzieje się coś strasznego. Malcow roześmiał się: „Coś bratku; stchórzyłeś?" Widząc wesołą twarz pana; Dżo uspokoił się; nawet zaczął bić ogonem o ziemię, uradowany i zawstydzony. Ale wtedy znowu rozległ się huk. Dżo. widział, jak jeden z towarzyszy Malcowa chwycił się za głowę. I owładnął nim strach. Chciało mu się uciekać. Lecz leżał tylko cicho, przycisnąwszy głowę do ziemi, nie spuszczając oczu z pana. Przecież Malcow jest tutaj, rozmawia z towarzyszami, pomógł opatrzyć rannego. Uciekać? Nie. Dżo nie jest podlecem! Nawet nie zawyje — Malcow powiedział doń „Cicho!" Dżo skomlał ledwie dosłyszalnie. Rozumiał ,że życie się zmieniło, że nigdy więcej nie będzie dywanika, na którym spał, ani godzin błogości, gdy Malcow szeleścił stronicami książki, a Dżo śniły się piękne sny — to parówki, które wypadły staruszce z koszyka, to pogoń za kotem.

Tak Dżo przezwyciężył strach. Nadlatywały bombowce. Rozrywały się pociski. Podstępnie, jakby ktoś pukał do drzwi, terkotał karabin maszynowy. Na minie eksplodowała ciężarówka. Dżo wiedział ,że śmierć jest wszędzie — na niebie i na ziemi. Lecz Malcow się nie boi, to znaczy ,nie trzeba się bać. Panu jest także niesłodko, z pewnością przyjemniej czytać książki lub spacerować z Tamarą po nadbrzeżnej ulicy.., W Moskwie Dżo zapominał niekiedy o panu — gdy gonił kawki, lub kiedy bił się z natrętnym buldogiem, mieszkającym na tej samej ulicy. Tutaj Dżo nie odstępował Malcowa ani na krok Kochał go tą prostą i wszystko absorbującą miłością, którą ludzie pobłażliwie nazywają „psią" i do której tęsknią całe życie.

Malcow nie odrazu przyzwyczaił się do frontowych warunków. Śmierć nie była dlań straszna; bał się tylko, że nie potrafi walczyć, jak należy, że nie znajdzie słów, zdolnych podnieść na duchu żołnierzy. Był tak przecież człowiekiem książkowym i nietowarzyskim. Tamara pisywała rzadko, listy były chłodne. Malcow wiedział, że przejdzie miesiąc, drugi, i przestanie do niego pisać — nigdy go przecież nie kochała, pozwalała tylko siebie kochać. Czasy były ciężkie; trzeba się było cofać; ludzie pytali się nawzajem: „Kiedy ich zatrzymają?..." Malców wojował, zacisnąwszy zęby. Dżo przypominał mu dawne szczęśliwe życie, książkę, marzenia, młodość.

A Dżo się zmienił; teraz wydawał się stale zatroskany. Dawno już przyzwyczaił się do artyleryjskiego ognia nauczył się czołgać w otwartym terenie, chować się w lejach. Kiedyś we wsi rudy psiak rzucił się ku niemu z wyżywającym szczekaniem. Dawniej Dżo nie uchyliłby się od bójki — był zapalczywy. Lecz teraz przeszedł obok, nawet nie odszczeknąwszy — czuł, że jest zajęty czymś bardzo ważnym.

Dżo spał w namiocie i zbudził się dlatego ,że Malcow go głaskał. Tej nocy Malcowowi było szczególnie gorzko. W przeddzień jeden z żołnierzy powiedział: „A chyba można ich zatrzymać?..." Malcow wiedział, że Niemców można zatrzymać, lecz małoduszne słowa osadzały się w pamięci, jak niesmak w ustach, nie dawały usnąć. Dżo zrozumiał, co znaczy ta skąpa, niezgrabna pieszczota, przytulił senny, szorstki nos do dłoni Malcowa.

Zima tego roku była wczesna i surowa. Gdy Malcow szedł na punkt obserwacyjny we wsi Żurawlówka, Dżo podnosił wysoko zziębnięte łapy. Więcej niż tydzień stali na wzgórzu nad zamarzniętym strumykiem. Dżo przebiegał od jednego kulomiotu do drugiego. Żołnierze zżyli się z nim; nadawał on pozory przytulności i spokoju: piesek przypominał im życie w czasie pokoju.

Dżo tego dnia było zimno i smutno. Nie rozumiał, dlaczego nie idą dzisiay do wsi. Tam jest gruby major, który z nim się co dzień bawił... A dziś się coś stało. Dżo nie wiedział, iż Niemcy przedarli się do drogi na Krugłowo. Nie wiedział, że jest rozkaz — bronić się do upadłego. Dżo wiedział tylko, że Malcow nie ma do niego cierpliwości, ani czasu — tuląc więc ze skruchą uszy starał się być niedostrzegolny.

Na zewnątrz Malcow był spokojny, choć wszystko w nim kipiało. Amunicja na wyczerpaniu. Trzeba otworzyć artyleryjski ogień na drogę do Krugłowa... A radiostacja nie fukcjonuje, łączność przerwana. Malcow spróbował posłać do Żurawlewki dwóch żołnierzy; jednego zabili, drugi ranny przywlókł się z powrotem. Jeśli nie dostarczą im amunicji, to Niemcy wieczorem wezmą ich gołymi rękami... Malcow nie myślał o sobie, ani o towarzyszach. Był opętany jednym pragnieniem: zatrzymać Niemców! Otworzyć ogień na drogę do Krugłowa — w tym był cały sens jego życia, które przed tym zdawało mu się skomplikowane i niezrozumiałe.

I nagle Malcow pojął: należy posłać Dżo. Zmajstrował więc z koszuli białe okrycie ochronne dla psa. Do obroży przywiązał karteczkę: „Amunicja się kończy. Utrzymamy się do 16.00. Ogień na drogę do Krugłowa, na lewo od gaju." Pokazał psu: „Biegnij- Biegnij do majora biegnij!" Ale Dżo nie rozumiał. Widać było, że panu potrzebna jest jego pomoc ,lecz nie wiedział, co powinien zrobić. Nie odrywając wzroku, spoglądał na pana, a w jego psich oczach krył się smutek. Wtedy Malcow dał mu starą, pozostawioną na papierosy gazetę. Dżo chwycił gazetę zębami i popatrzył — dokąd? — Domyślał się, że trzeba pójść do wsi, dokąd chodził codziennie ze swym panem. Malcow pokazał: biegnij! I Dżo poczołgał się.

Do Żurawlewki były trzy kilometry. Dżo pełzał, zatrzymując się, dawał nura w śnieg i znowu wypływał. Obawiał się, że zgubi gazetę więc trudno mu było oddychać. Początkowo czołgał się przez wąwóz; później zaczęła się droga pod górę. Dżo dobrze pamiętał drogę. Było cicho. Dżo dopełzał do wzgórza, gdy zaczęła się kanonada. Skręcił na prawo i zaczął pełzać zygzakiem — tak chodził z Malcowem.

Wtem poczuł rwący ból. Zamarł. Odłamek miny zmiażdżył mu tylne łapy. Leżał nieruchomy. Potem powrócił do przytomności. Zaskowyczał i odrazu sobie przypomniał: trzeba zanieść gazetę. Natężając swe siły, poczołgał się, a raczej popłynął, wiosłując w śniegu przednimi łapami.

Dżo zdążył na czas: punkt obserwacyjny przenosił się na inne miejsce. Major, przeczytawszy karteczkę, zawołał: „Od Malcowa!" Działo się to w chacie na skraju lasu, gdzie mieszkał major. „Połącz się z Redzko.., Pirogowowi powiedz: na lewo od gaju..." Major był wzburzony i przynaglał adjutanta. Obok chaty stała „emka". Na Dżo nikt nie zwracał uwagi. Dżo widział, że gazeta dla której się tu przyczołgał ,wala się na podłodze, Zaszczekał, chciał powiedzieć: podnieść gazetę!... Lecz ludzie nie mieli do niego czasu, ani cierpliwości. Major i trzech innych wyszli z chaty. Dżo pozostał sam. Z trudem poczołgał się — chciał wrócić do pana, lecz nie mógł otworzyć drzwi. Przeleżał w tej izbie wieczór, noc i dzień. Męczyło go pragnienie; suchym językiem lizał rozbite łapy. Szeleściły karaluchy. Dżo myślał ze smutkiem: gdzie jest Malcow? Znów się ściemniło i pies poczuł cały ciężar samotności. Chciał zawyć, lecz nie mógł. Stracił przytomność. Wydawało mu się, że jest szczeniakiem,matka odeszła, a on nie może jej znaleźć. I majacząc płakał — gdzie jest Malcow?



A Malcow był szczęśliwy. Kiedy zaczął się obstrzał na Krugłowo, domyślił się, że Dżo dotarł. O 16.00 było już ciemno i kompania *Redzko przyszła w samą porę. Malcow pytał*, gdzie pies? Nikt nie wiedział. Redzko przyszedł z Niekrasówki. O świcie Niemcy próbowali atakować, *odparto ich. Potem poszły* do ataku dwie kompanie — Malcowa i Redzko. Udało im się odepchnąć Niemców od drogi na Krugłowo,

Gdy ściemniało, Malcow udał się do Żurawlewki: łączności nie było — nie mógł więc wiedzieć, że punkt obserwacyjny przeniósł się gdzie indziej. W pustej chacie, gdzie przed tym mieszkał major, spostrzegł Dżo. Pies ocknął się i chciał się zerwać lecz nie mógł podnieść głowy. Tylko mu ogon ledwie zadrgał, a wszystko, co było w jego psiej duszy, wyraziły jego oczy. Spojrzał na Malcowa. Malcow odwrócił się. Potem nachylił się i pogłaskał Dżo. Milczał chwilę, jeszcze raz pogłaskał, i wyrwawszy z pochwy rewolwer wystrzelił. Wyszedł z chaty, nie oglądając się. Trzeba było odszukać punkt obserwacyjny.

Teraz Malcow jest podpułkownikiem. Na jego piersi widnieją wstęgi orderów i medali. Któż pozna w tym stanowczym, doświadczonym dowódcy, nieśmiałego filologa? Znalazł drogę do ludzkich serc ,poznał trwałą przyjaźń, pułk *stał się dla niego domem*. Dużo widział. Widział krwawy dym nad Stalingradem i studnię z trupami dzieci. Oczy jego nabrały tego przykrego, przyćmionego blasku, jaki zdradza ludzi, którzy widzieli więcej, niż człowiek widzieć powinien,

Niedawno się z nim spotkałem. Spędziliśmy cały wieczór w wilgotnej ziemiance, rozmawiając o wierności i lekkomyślności — o tym, jak trudno jest rozwikłać kłębek egoizmu i szlachetności. Wspominaliśmy przedwojenną Moskwę, cichą uliczkę Zamoskworeczia. Wtedy Malcow powiedział mi: „Was to zdziwi, lecz nie mogę zapomnieć oczu Dżo gdy zobaczył w mym ręku rewolwer..."



Leon Pasternak

Obrońcom Stalingradu *)

Nie dlatego nazwaliście w pieśni
ziemię waszą — „ojczyzną szeroką" —
że się ciągnie milami, bezkreśnie,
od Kronsztadtu do Władywostoku.

A dlatego, że tu jak najszerzej
możesz swoje rozpostrzeć ramiona,
Kiedy w płuca powietrza nabierzesz
— czujesz wolność w nich kipi spieniona.

Nie dlatego potężny wasz Związek,
że gdy spojrzysz na mapę — to ogrom.
że w nim słońce zajść nigdy nie zdąży
złocąc śniegi i kiście winogron.

A dlatego, że z trudem wyrastał,
że zgrabiałe wznosiły go palce,
że wam ciężko bywało nie raz tam,
ciężko żyć i budować go w walce.

Przemijały wciąż w bojach rocznice,
lata pracy, betonu i stali,
przetrwał wściekłe ataki Carycyn,
wyście bili się i budowali,

Dziś nie pieśni. Potężne armaty
grzmią w zwycięską, radziecką rocznicę.
Pomnąc bój o Carycyn z przed laty,
stalingradzkie się bronią ulice.

*) Wiersz napisany w 1943 r., w tych dniach, kiedy żołnierze Stalingradu zadecydowali o klęsce hitleryzmu, zadecydowali o losach świata.

Kronika kulturalna ZSRR

Podczas poszukiwań archeologicznych, prowadzonych w grodzie Kimmerik na półwyspie Kerczeńskim, odkryto resztki budowli pochodzących z III i IV wieku naszej ery oraz znaleziono naczynia zawierające zwęglone ziarna pszenicy i prosa.

*

W trzech studiach konserwatorium moskiewskiego: północno - osetyńskim, baszkirskim i tatarskim, szkolone są kadry śpiewaków i muzyków dla oper tych republik. W poszczególnych grupach narodowych uczą się Turkmeni, Tadżycy, Buriat-Mongoli, Kirgizi, Czuwaci i Jakuci.

Józef Prutkowski

Bliźniaki

U nas w domu było bardzo śmiesznie,
Kiedy przyrost był w naszej rodzinie,
Ja z bratem urodziłem się równocześnie
Tego samego dnia i o tej samej godzinie.

Mama krzyknęła z przerażenia: Boże!
Dwie krople wody! Jednakowe miny!
Tatuś był trochę w lepszym humorze:
— Jakoś to będzie, jakoś rozróżnimy.

Lecz nie rozróżnia wcale tato z mamą,
Od kilku lat już na próżno się głowi,
Bo ja i Oleś wyglądamy tak samo,
Obaj jesteśmy całkiem jednakowi.

Lecz los postąpił ze mną nieuczciwie,
A do Olesia ciągle się uśmiecha.
Dlatego Oleś żyje od dziecka szczęśliwie,
A ja, jego bliźniak, mam strasznego pecha.

Widzicie? Spuchnięta noga
Boli i goi się źle:
To Oleś drażnił buldoga,
A buldog pokąsał mnie.

Oleś zjadł dwanaście gruszek,
Ja zaś zjadłem tylko dwie,
Olesia rozbolał brzuszek,
A rycynus dali — mnie.

Aż wyrosłem, zakochałem się,
Serce-m rzucił jej do stóp.
Zaręczałem się, zaręczałem się...
A Oleś? No, wziął z nią ślub.

Urząd Mieszkaniowy widział
Cierpliwości mojej plon:
Po roku dostałem przydział,
Lecz mieszkanie dostał — on.

Więc na los patrzę z odrazą,
Bo tak może skończyć się:
On umrze pewnego razu,
A do grobu złożą mnie.

Lecz na razie jeszcze dyszę,
Nie jest ze mną całkiem źle,
Za wiersze, które Oleś pisze —
Wy oklaskujecie — mnie!

NAGRODA POKOJOWA

Ameryka Południowa jest spokojna. Wprawdzie tu i ówdzie wybuchają zamieszki rewolucyjne, jednakże przygasają szybko. Po prostu dlatego, że wyczerpuje się amunicja — i to po obu stronach.

Czasami na radach gabinetowych pojawiają się wnioski, aby wypowiedzieć wojnę sąsiedniemu państwu. Wówczas wstaje minister skarbu i oświadcza:

— Proszę panów, nie mamy za co utrzymać pokoju a panom się zachciewa wojny!. Może po pierwszym, gdy wpłynie nieco gotówki — ale teraz, w ostatnim tygodniu miesiąca?!!!

Wobec tego wojnę odracza się do pierwszego.

Ale wtedy, kiedy wszyscy dostaną pensje, nikomu znów nie chce się prowadzić wojny, bo wszyscy są w dobrych i przyjaznych nastrojach — komu chce się bić o pełnym żołądku i pełnej kieszeni?

Powoli ustalało się przekonanie, że Ameryka Południowa (poza Argentyną, Brazylią i Peru) jest stosunkowo spokojnym kontynentem.

— Niech inni prowadzą wojny, my sprzedajemy na proch dla nich saletrę—mawiali zadowoleni Chilijczycy, śledząc uważnie konflikty, zarysowujące się na dalekim wschodzie.

Powoli całą Amerykę łacińską przeniknęły prądy pacyfistyczne. Najszlachetniejsze umysły prześcigały się w głoszeniu haseł pokojowych. Państwa pisały do siebie listy miłosne, zapewniając nawzajem o dozgonnej przyjaźni i darowaniu sobie wszelkich uraz. Dyplomaci jeździli z tekami pełnymi aktów na różowych papierach. Dokumenty państwowe wyglądały jak listy pensjonarek, a przewiązywano je niebieskimi wstążeczkami i wkładano w nie zasuszone kwiatki. Dyplomaci wymieniali między sobą czułe spojrzenia, drobne upominki i uściski dłoni. Zapisywali sobie w notesikach dni imienin dyplomatów państw sąsiednich, aby nie zapomnieć im posłania kwiatów, perfum i czekoladek. W ogóle sielanka. Najwybitniejszym działaczem pacyfistycznym był siwowłosy dostojny uczony i publicysta Bibini. Był tak siwiuteńki, że nazywano go powszechnie gołąbkiem. Oczywiście gołąbkiem pokoju. Tylko gałązkę oliwną do dzióbka i jazda w świat. Bibini pisał i pisał, a na swe usprawiedliwienie mawiał:

— Wolę wylać morze atramentu, niż byście wy mieli wylać morze łez i krwi.

Wobec tego lał atrament. Idee jego były szlachetne i wzniosłe. Projektował stworzenie wielkiej uni amerykańskiej obejmującej wszystkie państewka Ameryki Południowej i Środkowej.

Wieść o znakomitej działalności profesora Bibiniego doszła do Sztokholmu. W komitecie nagrody Nobla postanowiono przyznać nagrodę pokoju wielkiemu Amerykaninowi. Cała Ameryka Południowa szalała z radości. Najbardziej zadowolony jednak wydawał się, o dziwo, minister wojny małej republiki Dominica.

— Kiedyż, ach, kiedyż — wzdychał z niecierpliwością — ten Bibini powróci ze Sztokholmu?

Gdy dowiedział się wreszcie, że dostojny uczony zawitał z powrotem do kraju, polecił go natychmiast wezwać do siebie.

— Winszuję — rzekł serdecznie minister — winszuję panu, profesorze, w imieniu republiki Dominica.

— Nie ma czego — bronił się dostojny staruszek. — Ja przecież nie dla nagrody...

— Wiem, wiem — przerwał minister — ale tym nie mniej taka nagroda pieszo nie chodzi. Zaraz: ile to będzie po przeliczeniu na nasza walutę?

Kiedy Bibini określił sumę, minister aż gwizdnął z przejęcia.

— Fiu, fiu — ależ to majątek! Panie profesorze: czy jest pan patriotą, czy kocha pan Dominicę?

— Cóż za pytanie? — zdziwił się uczony — To się chyba rozumie samo przez się!

Minister podniósł się z fotela.

— W takim razie — oświadczył — spodziewam się, że z otrzymanej nagrody pokojowej uczyni pan odpowiedni użytek i przekaże ją do dyspozycji naszego ministerstwa. Akurat zdarza się okazja, że można nabyć większą partię czołgów z USA i zamienić w gruzy tę nędzną Icaraguę!

Eh, ciężkie jest życie pacyfistów w Ameryce, nawet w tej — łacińskiej, co do której ustaliło się już przekonanie, że (poza Argentyną, Brazylią, Peru) jest stosunkowo spokojnym kontynentem.

tłumaczyła J. S.

WESOŁY GŁOS

Stefan Stefański

ROZRYWKA

Już od dłuższego czasu namawiali mnie znajomi i przyjaciele. — Kontakt — mówili — z tobą trudny: jak cię właściwie szukać?

Albo:

— Jakże tak można żyć? Człowiek współczesny — zrozum — bez tego, jak bez ręki. Przekonali mnie. Zebrałem się, że tak powiem — w sobie finansowo i... założyłem telefon.

Dla kontaktu i w ogóle, żeby mieć rękę, jak człowiek współczesny. I, rzeczywiście, od założenia aparatu począwszy, kontakt był ciągle, a ręka mało od słuchawki ze zmęczenia nie opadła.

Jakiś miły głos kobiecy przekonywał mnie, że jestem kochany i muszę pójść na dancing pod „Polarną Wydrę", nieznany baryton groził przez tubę, że jak do dziesiątej nie oddam 20.000 złotych, to on ze mną się policzy; z dworca kolejowego pytano mnie uroczyście, kiedy właściwie mam zamiar wyładować towar; wzywano mnie rozpaczliwie do chorego i do pożaru; proponowano mi szyfrem kupno, diabli wiedzą czego; dolarów czy benzyny...

Przekonywałem, naturalnie, swoich rozmówców, że zachodzi omyłka. Ale mało kto z nich chciał mi uwierzyć. Sprawdzali numer telefonu i klęli na czym świat stoi, że idiota jestem i żarty sobie robię.

Rozmowy, że tak powiem, celowe trafiały się rzadko. Kiedy bowiem ja z kolei próbowałem się połączyć z przyjacielem moim, Kaziem, to odpowiadał mi z reguły Zw. Hodowców Pendzlaka, Centrala Folowania Teluzy, Szkoła Artystycznego Maguillage'u lub sklep spożywczy Antoni Woźniak.

Wniosłem reklamację do urzędu telefonicznego, ale tam mi wyjaśniono, żebym rościł pretensje do okupanta i w ogóle im głupstwami głowy nie zawracał.

Znajomi i przyjaciele, którzy mnie namówili na telefon, próbowali mi dodać ducha.

— Nie martw się — pocieszali — pocierp trochę dla kultury i cywilizacji; po pewnym czasie aparat się rozgrzeje i będzie działał bezbłędnie.

„Pocierp". Łatwo to powiedzieć, a przecież aparat nie po to zakładałem, żeby cierpieć, tylko dla kontaktu i żeby nie być jak bez ręki. Czyżby psiakość, rzeczywiście nie można nic poradzić na chroniczne „omyłki"?

O wpół do trzeciej w nocy obudził mnie terkot telefonu.

— Jurek? — spytał słodki, damski głos.

— Jurek — odpowiedziałem ponuro.

— Nie. To chyba nie ty — zastanowił się głos.

— A pewnie, że to nie ja.

— To zdaje się pan Bogdan?

— Tak, pan Bogdan.

— Ach, już poznaję. Dobry wieczór panu. Niech pan poprosi Jurka do aparatu.

— Nie poproszę.

— Dlaczego?

— Bo Jurek się urżnął.

— Urżnął się? Przecież Jurek nie pije?

— Pije. Do upadłego pije.

— A pan — zadrżał w słuchawce głosik — jego przyjaciel?

— Ja? Ja go namawiam do pijaństwa.

— O, Boże...

Drugiego dnia oderwał mnie telefon od obiadu.

— Przepraszam bardzo, czy jest mecenas Piguła?

— Nie ma. Wyszedł.

— A kiedy wróci?

— Wcale nie wróci.

— Dlaczego, proszę pana?

— Aresztowany za nadużycia.

Rozmówca z jękiem odłożył słuchawkę.

Wieczorem na dźwięk telefonu podskoczyłem już z pewną przyjemnością. Polubiłem swój nowy sposób załatwiania pomyłek. I rzeczywiście:

— Czy tu mieszkanie pana doktora Czubczyka?

— Doktora, ale nie — Czubczyka.

— Jak to? Przecież jeszcze wczoraj...

— Wczoraj tak, a dziś — nie.

— Proszę pana, jestem jego pacjentką. Co się stało z doktorem Czubczykiem?

— Stało się to, co stałoby się z panią, gdyby panią dłużej leczył.

— To znaczy?

— Umarł.

— Jezus Maria!

Pomalutku nie tylko ja, ale i cała moja rodzina przyzwyczaiła się, ba, nawet oczekiwała na pomyłki telefoniczne.

Bardzo to było przyjemne być poniekąd panem cudzych losów: zabijać, aresztować, rozdzielać dwa serca kochające, unieważniać, jednym słowem bardzo poważne krociowe transakcje.

Niestety, każda przyjemność musi mieć swój koniec. Czy to dlatego, że się aparat „rozgrzał", czy też z tego powodu, że się ludziom omyłek odechciało — telefon zaczął działać — jak to się mówi bezbłędnie.

A wielka szkoda.

Bo, powiedzcie sami, co za rozrywka przyjmować telefony od znajomych i przyjaciół, którym trzeba rzetelnie odpowiadać na nudne i banalne pytania: Co słychać? Jak się czujesz? Kiedy się zobaczymy? Nic ciekawego.

Ludwik Jerzy Kern

Do niejednej

Ja chciałbym wiedzieć, o pani,
z widzenia tylko mi znana,
za jakie pieniądze właściwie
jest pani tak pięknie ubrana?

Codziennie masz inny kapelusz,
codziennie masz inne kiecki —
i wiszą na tobie brylanty
tak, jak na krzaku porzeczki.

Nie jestem z Komisji Specjalnej,
z prokuratury, ni z U. B.,
ale pomyśleć czasami,
podumać czasami, lubię.

I myślę sobie i myślę.
I dumam i dumam: ach, za co?
Chyba nie doszłaś, pani
do tego własną pracą?

Mąż też ci chyba nie kupił,
bo wiedzą wszyscy na mieście,
że mąż twój zarabia brutto
na miesiąc trzynaście dwieście.

I myślę, i myślę, i nie wiem,
i diabeł to chyba odgadnie:
CZY PANI SIĘ PUSZCZA PO CICHU,
CZY TEŻ PO CICHU MĄŻ KRADNIE?

„PO AMERYKAŃSKU"

PO AMERYKAŃSKU. TRANZAKCJA

Mr. Jackson z Kansas City. U.S.A. (konserwy mięsne „en gros") zwiedza ogród zoologiczny. Dyrektor pokazuje mu wszystko.

— Chętnie kupię Zoo dla moich dzieci — rzecze Jackson.

— A MY KUPIMY CHĘTNIE PAŃSKIE DZIECI DO NASZEGO Zoo — odpowiada spokojnie dyrektor.

KOLOR WŁOSÓW

Dwaj szefowie rozmawiają o swoich urzędnikach:

— Tak, tak, stary Johnson posiwiał u mnie w pracy.

— Phi! Ja miałem urzędniczkę, która była kolejno BLONDYNKĄ, BRUNETKĄ i RUDĄ.

KWESTIA WIEKU

SĘDZIA: Przepraszam, ile pani ma lat?
DAMA: Przeżyłam 23 wiosny
SĘDZIA: Ile razy?

ŚWIADOME MACIERZYŃSTWO

Miss Ellen skończyła właśnie 18 lat. W dzień jej urodzin matka woła ją do siebie i mówi:

— Moja droga, jesteś już dorosłą panną, i niedługo wyjdziesz zamąż. Chciałabym więc z tobą pomówić o pewnych drażliwych, intymnych kwestiach.

— Dobrze — odpowiada miss Ellen — A CZEGO MAMA PRAGNIE SIĘ DOWIEDZIEĆ?

MAŁY „LITRAŻ".

James Mac Clelland po długim wahaniu postanowił kupić sobie auto. Wybrał najmniejsze i najtańsze. Dręczy go jednak pewna wątpliwość.

— Panie Mac Kintosch — zwraca się do sprzedawcy — a czy to auto nie zużywa przypadkiem dużo benzyny?

— Ależ skąd? Łyżkę zaledwie.

— Stołową, czy też od herbaty?

KWESTIA CZASU

Amerykanin z Chicago wsiada do taksówki i każe się wieźć do sądu.

— Czy mam na pana zaczekać? — pyta szofer.

— Jeżeli ma pan tyle czasu...

Ile?

— TRZY LATA.

Bajeczka o dobrej ba bci amerykańskiej



Małe państwo: a czemu to dobra babciu, masz takie straszliwe zęby?

Głos Kobiet

Na zjeździe we Wrocławiu kobiety manifestowały swą nieugiętą wolę walki o pokój

Nowy rok szkolny

Nowy rok szkolny! Ileż to młodych serc bije żywiej na dźwięk tych magicznych słów. Po dwumiesięcznych wakacjach, spędzonych beztrosko na koloniach, obozach czy nawet pół koloniach, powrócą nasze dzieci do murów szkolnych, aby na nowo podjąć trud i radość nauki. Zgłoszą się także rzesze uczniów nowych, rozpoczynających dopiero szkołę, odrywających się od dziecięcych zabaw i po raz pierwszy kosztujących nowych zainteresowań.

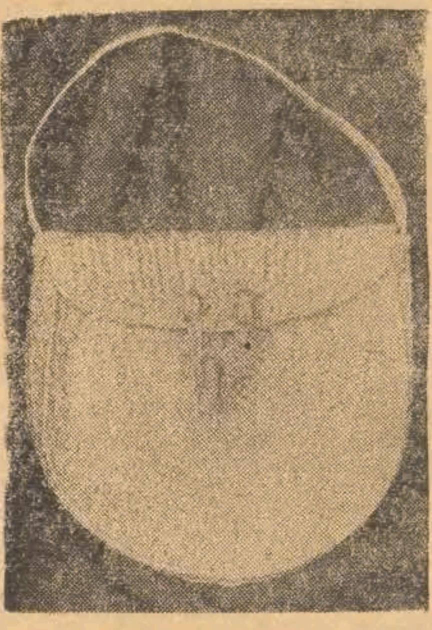
Za kilka dni szkoły otworzą swoje podwoje. Podniecenie panuje wśród kierownictwa, które kończy przygotowania do przyjęcia dziatwy. Te kilka dni dzielące nas od początku roku szkolnego winny również wykorzystać matki na wyszykowanie swoich dzieci, aby w porządku, bez żadnych braków w garderobie, rozpoczęły chodzenie do szkoły. Wyreperowanie szkolnej sukienki, upranie i uprasowanie nie może być zostawione na ostatnią chwilę. Trzeba może sprawić nowy fartuszek albo stary doprowadzić do porządku. Należy poprzyszywać guziki do chłopięcych kurtek, wywabić plamy, zacerować dziury, sprawdzić całość kieszeni. I — rzecz bardzo ważna — obuwie. Trzeba przejrzeć je i oddać w porę do szewca, aby nie doprowadzić już w pierwszych dniach chodzenia do szkoły do opuszczania dni nauki z powodu dziurawych butów. Te i wiele innych jeszcze przygotowań, jak obejrzenie tornistrów i teczek, czy nie domagają się naprawy, to są konieczne czynności, które każda matka czy opiekunka winna podjąć przed rozpoczęciem roku szkolnego .Dzięki czujności opieki domowej nad stanem odzieży dzieci, wyniosą one z domu zamiłowanie do porządku i nauczą się go utrzymywać nadal. Odciąży to częściowo matki w ich pracy gospodarskiej od zajęcia się tymi sprawami, zaś dzieci nabiorą poczucia oszczędności i czystości, co na pewno ułatwi im życie. (Es.)

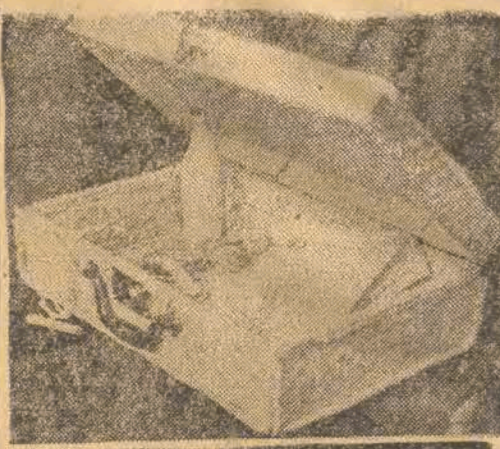
Spółdzielnia Pracy Kobiet powstaje w Stolicy

Około 1000 kobiet nigdzie nie zatrudnionych po przeszkoleniu w ciągu ostatniego roku znalazło pracę w 16-tu warszawskich spółdzielniach. W roku bieżącym szkolono tyle samo kobiet co w ubiegłym i obecnie skierowane zostają one do pracy. Aby zatrudnić wszystkie nowo przeszkolone kobiety, wyłoniła się konieczność założenia nowych spółdzielni. Ostatnio przystąpiono w Warszawie do budowy trzech nowocześnie urządzonych baraków, w których w ciągu najbliższego czasu uruchomiona będzie największa w kraju spółdzielnia pracy, zatrudniająca 750 kobiet na jedną zmianę. Będą one pracowały w rozmaitych działach produkcyjnych nowej spółdzielni wielobranżowej, a mianowicie w konfekcji, dziewiarstwie, czapkarstwie oraz w dziale zabawkarskim i meblowym. Poza działami produkcyjnymi spółdzielnia posiadać będzie działy usługowe, między innymi — pralnię.

SAME TO ZROBIMY









Wykorzystując surowiec, którego na terenie naszego województwa mamy w bród, Liga Kobiet zorganizowała w sezonie letnim kurs wyrobów ze słomy. Bezrobotne kobiety rekrutujące się z wdów i matek obarczonych dziećmi opanowały w ciągu trzech miesięcy technikę wyplatania ze słomy. Spod wprawnych ich palców wychodzą przedmioty zastępujące papier i tekturę. Powstaje ze słomy pudełko na cukry i czekoladę, opakowania do flaszek itp. Specjalny dział stanowi galanteria ze słomy jak paski, korale, przypinki do sukien, kapelusze, torby spacerowe i plażowe oraz pantofle.

We wrześniu, bezrobotne, które otrzymają świadectwo ukończenia tego kursu przystąpią do pracy zarobkowej w spółdzielni sztuki przemysłu ludowego. 40 kobiet zostanie skreślonych z listy bezrobotnych. Liga Kobiet w poczuciu spełnionych obowiązków będzie patronować nowej spółdzielni i dbać o jej rozwój. Na załączonych fotografiach przedstawiamy naszym czytelniczkom wzory wykonanych ze słomy przedmiotów. Nie jednej z nas przyda się podręczny kufereczek, praktyczna torebka, a piękne kwiaty zawsze będą ozdobą każdego ubioru.

Zademonstrowane modele wykonane z taki taniego surowca jak słoma, zachęcą może wiele spośród naszych czytelniczek do nabycia umiejętności „wyplatania". Odpowiednie kursy, zorganizuje dla amatorek tego kunsztu miejscowa Liga Kobiet.

Jak pracują gospodynie powiatu radomszczańskiego

Organizatorki i organizatorzy Kół Gospodyń Wiejskich w powiecie radomszczańskim niechętnie wspominają początki roku 1947, kiedy to w kwietniu po raz pierwszy w powiecie poczęły się organizować pierwsze Koła Gospodyń Wiejskich.

Najtrudniejszą przeszkodę w ich organizowaniu stanowiły właśnie... gospodynie wiejskie, które nijak nie mogły zrozumieć, po co potrzebne są te Koła. Bo przecież i gotować potrafią i gospodarzyć. Kobieta na wsi przyzwyczajona jest do pracy i poznaje ją już od najmłodszych lat, na cóż jej jeszcze na stare lata nauka?

Okazało się jednak z czasem, że gotować, tak jak do tej pory się robiło, a gotować tak, jak należy — to wielka różnica, że można i trzeba się jeszcze wiele nauczyć — i szycia, i wychowania dzieci, i organizacji gospodarstwa, i hodowli kur i wielu, wielu innych rzeczy.

Pierwsze kursy kroju i szycia oraz racjonalnego wyżywienia zorganizowane w Kołach Gospodyń Wiejskich, ściągnęły do organizacji wiele kobiet.

Dziś w 20-tu zorganizowanych Kołach jest już ok. 500 gospodyń. Co prawda nie jest to jeszcze dużo, ale liczba ta stale wzrasta i nie trzeba już przekonywać kobiet wiejskich o korzyściach, jakie daje organizacja kobieca. Dlatego też dziś w powiecie łatwiej założyć 5 kół niż przed rokiem ściągnąć do Koła Gospodyń Wiejskich jedną członkinię.

Dlatego też należy z optymizmem i wiarą odnieść się do planów Związku Samopomocy Chłopskiej, który przewiduje utworzenie w b. roku w każdej gminie przynajmniej 3 Koła Gospodyń Wiejskich.

Obecnie praca Kół Gospodyń Wiejskich w okresie pożniwnym na nowo odżywa. Kończy się akcja opieki nad dzieckiem chłopskim, która w tym roku dała imponujące rezultaty. Na okres żniwny Koła Gospodyń Wiejskich w Radomszczańskim zorganizowały nie mniej jak 25 dziecińców dla dziatwy wiejskiej!

W dziecińcach tych pod nieobecność rodziców, zatrudnionych przy pracy w polu, pełną opiekę i wyżywienie znalazły dzieci, które w latach ubiegłych tej opieki w okresie żniwnym były zupełnie pozbawione.

Matki-chłopki za naszym pośrednictwem składają serdeczne dzięki Kołom Gospodyń Wiejskich, które zorganizowały dziecińce w miejscowościach — Brudzice, Skałka i Koniecpol.

W dziecińcach znalazły opiekę dzieci w wieku od 3 do 7-miu lat. Były one dwa razy dziennie dożywiane. Akcje dziecińców subwencjonował w znacznej mierze Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej.

Przed kobiecą organizacją gospodarczą na wsi w okresie zbliżającej się jesieni stoi obowiązek rozszerzenia działalności Kół Gospodyń Wiejskich, przez objęcie ramami tej organizacji większej ilości wieśniaczek, utworzenie nowych Kół, szczególnie w tych gminach, gdzie ich jeszcze nie ma. (Dz)

Piękne mają dzieciństwo

Nie tak — jak ich rodzice!

Najpiękniejszym okresem w życiu człowieka jest jego dzieciństwo. Od pierwszych lat życia kształtuje się rozwój fizyczny, moralny i myślowy człowieka, przysłonięty przez dalsze wydarzenia, ale niezatarty.

W systemie kapitalistycznym beztroskie dzieciństwo było udziałem tylko nielicznej garstki uprzywilejowanych. Dzieci robotników do nich nie należały. Ich wychowywała ulica, znacząc na całe życie chronicznymi chorobami, przedwczesną dojrzałością i nałogami, paczącymi charaktery. Powodem tego była ciężka praca zawodowa rodziców, zmuszonych pozostawiać swe dzieci pod tak zwaną „opieką boską", z braku właściwych urządzeń socjalnych. Nielicznych tylko ulica hartowała i ci, silni w przeżycia i doświadczenia wyrastali na przywódców ruchu robotniczego i w latach późniejszych wybijali się na czoło w walce o wyzwolenie człowieka pracy.

* * *

Czasy się zmieniły., zmienił się też system wychowywania robotniczego dziecka. Przekonują nas o tym odwiedziny w Polskim Monopolu Tytoniowym, na terenie którego znajduje się wzorowy żłobek i przedszkole. Oto garść faktów, świadczących o wychowywaniu nowego człowieka w ustroju demokracji ludowej.

Jedna z pracujących matek, ob. Ciecierska zagadnięta przeze mnie, jak jej się układają warunki pracy, oświadcza:

„Nie mam przy kim dziecka zostawić, więc musiałabym przestać pracować, aby je wychować. To by mi odebrało wszelkie możliwości utrzymania się. Drugie wyjście — to przyjąć kogoś do domu, ale jak to zrobić, kiedy się zarabia zaledwie na własne utrzymanie. Dzięki żłobkowi — mówi dalej ob. Ciecierska — jestem samodzielnym człowiekiem i mam możność wychowania mojego dziecka. Zdaję sobie sprawę, że mam to do zawdzięczenia obecnemu ustrojowi, który nie tylko wyrwał nas z łap kapitalizmu, ale wychowuje dzieci w warunkach, na jakie nie mogłabym sobie nigdy pozwolić w domu".

Inna matka, ob. Andersowa, wskazuje na swoją 7-mioletnią dziewczynkę i mówi:

— „Nie wiem ,co bym zrobiła, żeby nie przedszkole. Chyba puścić dzieciaka na ulicę. Teraz mogę spokojnie pracować ,bo jest pod dobrą opieką i ma szczęśliwe dzieciństwo, nie takie, jak jej rodzice".

I istotnie. Oglądając żłobek i przedszkole stwierdzamy, że wyposażone są one w najnowocześniejsze urządzenia i prowadzone przez wykwalifikowane opiekunki. Zadowolone i rumiane twarzyczki dzieci świadczą o zdrowiu i dobrym odżywianiu. Wzorowo prowadzona kuchnia i dobrze zaopatrzona śpiżarnia świecą czystością. Urzędujący lekarz-pediatra czuwa nad zdrowiem maleństw, stosuje w miarę potrzeby konieczne zabiegi, jak np. naświetlanie kwarcówką, soluxem itp. Stosowana szeroko profilaktyka chroni przed chorobami wieku dziecięcego. Żłobek i przedszkole znajdują się w specjalnych budynkach w ogrodzie, w którym dzieci spędzają pogodne dni. Dzieci rzeczywiście znajdują tu opiekę nie gorszą od matczynej, zaś matki pracują w spokoju, że ich pociechy mają wszystko, czego im do rozwoju potrzeba.

Opuszczając ten zaczarowany świat dziecka, jakże różny od przedwojennego, myślę, że warunki, które stworzyliśmy zaledwie w trzy lata po wojnie, muszą utwierdzić w przekonaniu, że przez coraz dalsze rozbudowywanie urządzeń wychowawczych i doskonalenie ich, dajemy nie tylko piękne dzieciństwo dziecku, ale tworzymy nowego, racjonalnie do życia, pracy i walki przygotowanego człowieka. (Elas)

Zwiedzamy łódzką Izbę Dworcową

Na stację Łódź-Kaliska wjeżdża właśnie pociąg. Tłum ludzi szeroką falą płynie ku wyjściu do miasta. Są i tacy, którzy jadą dalej, a w Łodzi mają przesiadkę. Ci udają się do poczekalni. Jakaś matka lokuje 3 swoje nieletnie pociechy na niezbyt czystej ławce, z westchnieniem myśląc o długich godzinach oczekiwania. Dzieci są zmęczone, chcą spać, a jakże tu spać w gwarnej poczekalni na twardej ławie?

Do stroskanej matki podchodzi jakaś pani i z miłym uśmiechem zaprasza ją do Izby Dworcowej, zapewniając, że tam znajdzie wygodniejsze miejsce dla siebie i dzieci, i spędzi czas do chwili odjazdu. Po kilku minutach są już na miejscu. Dzieci zostają umyte, dostają gorące mleko i wkrótce zasypiają w czystych łóżeczkach.

Pierwsze co rzuca się przyjemnie w oczy w Izbie Dworcowej, to czystość i porządek tu panujący. Zajmuje dwa niewielkie biało pomalowane pokoiki. W pierwszym znajduje się umywalka, kuchenka, na której zawsze można zagrzać kawę czy mleko, kojec dla najmłodszych obywateli, nieumiejących jeszcze chodzić o własnych siłach. Tu urzędują pielęgniarki, pracujące na 3 zmiany w ciągu doby (po dwie na każdą zmianę). W następnym pokoju urządzono sypialnię. Zapełniają ją łóżeczka dziecinne i piętrowe łóżka dla matek. Izba Dworcowa została uruchomiona w czerwcu r. ub. staraniem Ligi Kobiet. Do chwili obecnej korzystało z niej około 7.800 matek i prawie dwa razy tyle dzieci. Jej działanie jest wielkim dobrodziejstwem dla matek podróżujących z dziećmi, przy czym korzystanie z odpoczynku i urządzeń tu znajdujących się jest bezpłatne. Matki, które stać na to, składają dobrowolne datki na rzecz Ligi Kobiet. Przeciętnie 20 — 40 matek i około 60 dzieci przewija się przez Izbę Dworcową w ciągu doby. Bywa ich mniej, bywa i więcej.

W Izbie Dworcowej leży na widocznym miejscu księga zażaleń. Próżno jednak szukam tam słów krytyki. Jakaś matka dziękuje Lidze Kobiet za troskliwą opiekę, inna chwali higienę i porządek. Najwięcej jednak miejsca poświęcają matki na opisanie miłego, naprawdę serdecznego przyjęcia, jakiego doznały ze strony personelu tej placówki. Korzystające z Izby Dworcowej matki nie szczędzą pochwał tej placówce. Zatrudnione w niej fachowczynie chciałyby jeszcze nie jedno zmienić i poprawić.

Największą naszą bolączką jest szczupłość pomieszczenia, — trzeba zakupić nowy stół i krzesełeczka dla dzieci, a o fundusze jest trudno — ale i tak staramy sobie radzić, jak się da. Widać to staranie w uśmiechniętej buzi małego bobasa bawiącego się jakąś zabawką (bo i zabawki dla dzieci też są!) i w spokojnej twarzy matki, nie potrzebującej wyczekiwać w niezbyt czystej poczekalni. Ta placówka Ligi Kobiet spełnia należycie swą rolę i praca nawet znajduje słowa uznania wśród fachowców ją wizytujących. W. książce zażaleń znajdujemy taką opinię specjalisty zagadnien Opieki Społecznej:

„Izba jest ślicznym przykładem jak na małej przestrzeni można rozwiązać zagadnienie opieki nad podróżującą matką i dzieckiem. Jako pracownik Opieki Społecznej zachowam w pamięci ten wzór do naśladowania wszędzie tam, gdzie przyjdzie mi zająć się podobna praca". WĄSIKÓWNA.